PAMIĘTNIK



WARSZAWSKI

N° X

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

Numer X. dnia 1. Grudnia 1809.

HISTORYA.

O DAWNOŚCI WARSZAWY —

Przypisek do Nru II. Pamiętnika str. 249.

Starsza iest Warszawa iak data r. 1236; 1241, 1259, albo iak *Christiani Henrici Erndtelii Varsavia* (Dresdae 1730 4*to*) opiewa, data r. 1266; bo iuż roku 1224. był w niéy przywiley datowany przez Konrada I. Xiążęcia Mazowieckiego, dozwalaiący wsie Slepowrony, Drozdzino, Wola, Strachowo z prawa Polskiego przenieść na prawo Teutonskie, iak czytamy dowód w Pa-

proçkim, (Herby Rycerstwa Polskiego roku 1584. s. 312.) a że ta xięga iest rzadka kładziemy z niéy wypis następuiący:

„O dawności przodków téy familii (to iest herbu Slepowron) iaśnie list Konrada xiążęcia Mazowieckiego opowiada, na którym Marszałkowi dworu swego *Vartislao de Slepovroni et familiae ejus* dawa naprzód *jus Teutonicum* na dobrach iego, a potym *alias immunitates*: List który świadczy o tym poczyna temi słowy: Nos Conradus Dux Mazoviae, Dominus et Haeres Plocen: Cernen: Raven: etc, Consideratis pronis ac fidelibus servitiis, nobis per strenuum militem nostrum Vartislaum, Curiae nostrum praefectum, fideliter exhibitis et impensis et in posterum Christo duce nobis et successoribus una cum ipsius posteris eo celerius impendendis, praemissorum meritorum ob respectum, villas ipsius sive haereditates Slepovroni, Strachowa, Drozdzino, Vola, vulgariter nuncupatas, in districtu Ciechovien: sitas, quas modo possidet, de jure Polonico in jus Teutonicum transferimus et transmutamus etc. Datum Varschoviae anno Domini 1224.„

„W roku 1224. Wawrzętę de Slepowrony za panowania tegoż Konrada opowieda historyk Baszko, kustos Poznański,

hetmanem in illa clade, kiedy był porażon od Klemensa woiewody Krakowskiego u Sochodoła: Ibi Wawrzęta Slepovronius cum nonnullis Masovitis et cum ipso Duce Conrado in sylvis se abscondit, postea in Masoviam non multi reversi sunt. „ (a).

„Tegoż, mało niżéy, wspominaiąc na drugi rok wyprawę do małéy Polski contra Boleslaum Pudicum témi słowy opowieda: Cladem suam apud Suchodol acceptam, Conradus Dux Mazoviae ulturus, Lithuanos, Pruthenos, Jaczwingos contra Nepotem suum Boleslaum Pudicum Cracoviensem Ducem prece et praecio subornat, quibus Wawrzętam Slepovronium praefecit. (b)

(a) *Tam Wawrzęta herbu Slepowron z niektóremi Mazowszanami i z samym Xiążęciem Konradem w lasach się ukrył; potém nie wielu do Mazowsza powróciło.*

(b) *Konrad Xiążę Mazowieckie chcąc się pomścić klęski swoiéy poniesionéy u Suchodoła, Litwinów, Prusaków, Jadźwingów, prośbą i nadgrodą podbudzd przeciw Bolesławowi Wstydliwemu Xiążęciu Krakowskiemu, i Wawrzętę herbu Slepowron za wodza daie.*

Tak Paprocki od słowa do słowa, głoskę w głoskę, a mieysca przez niego przytoczone wyczytać można lubo z nieiaką odmianą nie w Baszku, ale w samey Bogufała chronice u Sommersberga (Script. rer. Siles. Tom. II. p. 61. 62.) Odmienność tę czyli to Paprockiemu czyli rękopismu iego inszemu przypisać należy, nie iest wiadomo i nie wchodzi to tu do rzeczy.

Stenus w Rzymie wynaleziony, ieżeli iest dokładnieyszy od tego którego Radny miasta Wrocławia Fryderyk Wilhelm Sommer a Sommersberg w Wrocławiu roku 1722. 4*to* w xiędze swoiey *Regnum Vannianum* wydał, iest bardzo szacownym wynalazkiem, ieżeli zaś nic więcey nie zawiera nad to, co iuż w ów czas (prawie przed stem lat) wydano, tedy cały rękopism może tylko odmianą tytułu w starożytności zwyczayną uwodzi czytelnika swego, iako to na przykład: Aemilius Probus et Cornelius Nepos, dwa tytuły iednego dzieła i t. p. Co do Wrocławia, zamyka Stenus Sommersberga iuż wszystko, co tenże autor wieku XVI. sam napisał, a tak w tey mierze podobno trudno bedzie co więcey wynaleźć. A co się tycze podobieństwa Warszawy z Wrocławiem, o którém niema naymnieyszey w dziele Stenusa wzmianki, iest to mi-

ły i dowcipny domysł, ale bez zasady na prawdzie historycznéy. Domysł albowiem takowy upada sam przez się, gdy niewątpliwa data założenia nowego miasta Wrocławskiego r. 1263. pod Henrykiem III. okazuie próżność onegoż. (Lünigs Reichs Archiv Part. Spec. Contin. IV. N. II. 231). Wolno wierszopisom tworzyć dzieie, nie wolno dzieiopisowi dozwalać sobie polubownych domysłów, choćby i naypięknieysze były i wielką podobieństwa do prawdy nosiły cechę.

Do tego nie masz w nowém mieście Wrocławskiém od wieków rynku, bo to nowe miasto iuż r. 1327, do starego wcielone zostało, a stare miasto nawet przed r. 1342—55. dosyć było obszerne, nowe zaś zawsze szczupłe, z kilku ulic tylko złożone, w kącie między rzekami Odrą i Oławą. Jak nie masz teraz, tak podobno i nigdy nie było podobieństwa między Wrocławiem i Warszawą, oprócz tego które w każdém znayduie się mieście.

Różność herbu Slepowron od Rawicza wiadoma; a Syrenę z Panny na Niedźwiedziu utworzyć, zdaie się to być zaśmiałém przeobrażeniem. Zostaie tylko Warsz, czyli Warcisław do domysłu, ieżeli trzeba ko-

niecznie domyślać się oyca Warszawy. Ale lepsza niepewność i wątpliwość prawdziwa, niż domysł bez zasady prawdy. Nie można wiedzieć wszystkiego, bo czas niepamięci pomroką zakrywa tyle dzieiów, że potomność początku ich odsłonić nie może, chyba szczęśliwym przypadkiem, ieżeli dzieło iakie oparło się wszystko niszczącemu czasowi. *Tempus edax rerum!*

Bezimienny —

z *Wrocławia*.

STATYSTYKA

O spławności i połączeniu niektórych rzek kraiowych.

Zamiar połączenia rzek a przez to ułatwienia handlu w kraiu, zwracał od dawna na siebie uwagę rządu. Niektóre wiadomości o kanale Ogińskiego i Muchawieckim umieszczone zostały w Nrze VI. Pamiętnika; tu podana będzie wiadomość iakie w téy mierze w innych mieyscach usiłowania czyniono.

W roku 1775. wzięto na uwagę połączenie rzek, i na piérwszych posiedzeniach Rady nieustaiącéy postanowiono, aby to wielkie dzieło rozpoczęte było od przeczyszczenia Pilicy, Warty, oraz otworzenia kommunikacyi między temi dwiema rzekami, przez rznięcie kanału w mieyscu gdzieby położenie gruntu łatwość do tego podało.

Wezwany został przez Króla Stanisława Augusta do tego dzieła JP. *Nax* dawniéy Budowniczy Królewski i Rzeczypo-

spolitéy, teraz Członek Towarzystwa Królewsko Warszawskiego przyiaciół nauk. Według nowo wyszłéy natenczas mappy JP . na Folino, wskazane zostało JPanu Naxowi mieysce do przekopania kanału tam, gdzie dwie rzeki nay więcéy do siebie zbliżać zdawały się, od prawego brzegu *Warty* w okolicy *Pławna* w Sieradzkim, do lewego brzegu *Pilicy* poniżéy *Wielkomłynów*, w bliskości miasta *Przedborza* w Chęcińskim, gdzie odległość dwóch rzek zaledwo dwie mile zdawała się wynosić.

Ziechawszy na mieysce JP. *Nax* przekonał się o znacznéy omyłce geograficznéy; nayznacznieysze bowiem zbliżenie dwóch rzek cztery mile przechodziło, a to ieszcze w takiéy górzystości, iż bez zwyciężenia naywiększych przeszkod natury rów nie mógł być kopany. Zrzódła, krynice i strugi tak są w tém miéyscu nieznaczne, iż do zapełnienia kanału nie mogłyby wystarczyć, a do zalewu śluz przechodnich wcaleby wody niedostawało. Pominąwszy wielkość kosztów na tak głębokie kopanie, przydać ieszcze należy niedogodność tak odległego łodzi w górę holowania, niewspominaiąc o trudnościach iakie sprawuią rzeki wzgórę coraz węższe i wężykowatemi zakrętami płynące; coby od spławu do tak

odległego kanału, ochoczego nawet żeglarza odstręczyło.

Nie tylko to położenie w bliskości miasteczka *Żytna*, lecz wszystkie badania tak po nad Wartą, prawie od iéy początkowych zrzódeł z za *Częstochowy*, mimo *Swiętéy Anny*, *Mstowa*, *Gidel*, *Pławna*, aż do *Działoszyna*, iak po nad Pilicą od *Koniecpola*, mimo *Małosina*, *Przedborza*, *Ostrowa*, aż do *Sulejowa*, dla upatrowania sposobnego mieysca na takowe rzek połączenie, były nadaremne. JP. *Nax* w piśmie swoiém, przed opisem doliny uznanéy przez niego za naysposobnieyszą do prowadzenia rowu łączącego rzeki, namienia wprzód w krótkości o stanie samychże rzek maiących być połączonemi.

Warta płynąca (mówi) od wschodu południowego ku północnemu zachodowi, w początkach swoich dla szczupłości mało iest do spławu sposobną; lecz zważaiąc stan téy rzeki w iakim ią znalazłem w przeciągu od Gidel i Pławna ku Sieradzowi, w téy okolicy tak dla swoiéy szerokości, któréy przemiar średni wynosić może do 50. łokci, iak dla głebokości wody która około 5. stóp nayczęściéy dochodzi, naywiecéy zaś dla powolnego biegu, nie postępuie bowiem na minutę spełna 30. łokci, iest już dosyć

usposobiona do spławu, a tém bardziéy do holowania przeciw tak opieszałemu wody pędowi.

Dolina w któréy ta rzeka płynie iest żyzna, bardziéy torfiasta niż piaszczyta; brzegi rzeki mało gdzie nad łokieć są wyniesione.

Dziesięć mil poniżéy w okolicy Bużenina, a półtoréy mili powyżéy Sieradza, gdzie pod wsią *Pstrykoniem* Widawka do Warty wpada, już ta rzeka znacznie iest powiększona i w wodę zamożnieysza od Pilicy: śrzednia szerokość około 75. łokci, a głębokość do 3. łokci wynosi. Szybkość wody iuż nieco zmnieyszona, choć dla gwałtownego wiatru nie można iéy było ze ścisłością dochodzić. Brzegi i tu są niskie i mało gdzie na 5. ćwierci łokcia wyniesione; lecz poniżéy zapędza się rzeka w okolice nieco górzyste, a daléy wieś *Strońsko* iuż na znaczney wyniosłości iest położona. Bieg cały téy rzeki, od tego mieysca na kanał upatrzonego, aż do samego uyścia do Odry, tak iest w równoległych brzegach zamknięty, otwarty, iż mieliznami, cieśninami, rafami, żadnéy w spławności nie czyni przeszkody. Nawet powyżéy tego mieysca nie tylko do *Pławna*, lecz o kilka mil ieszcze w górę może być z łatwością

do spławu usposobioną, byle tylko przeczyszczeniu nieco dopomagano.

Pilica bierze swóy początek w Powiecie Lelowskim pod miastem Pilicą od pospólstwa Pilczą zwanego. Zrzódło iéy wytryskuie z pod wysokiéy góry na któréy stoi zamek obronny pod szerokością geograficzną 50° 31′. Zrzódło to tak iest obfite i po takiéy płynie spadzistości, iż w przeciągu zaledwie iednego staia już młyn Koreczník, a nieco niżéy drugi takiż obraca. W przeciągu dwóch mil aż do miasta Żarnowca, ledwie nie w odległości staia założone są młyny, tartaki, folusze, papiernie i w potrzebie od tego miasteczka mogłaby już być do spławu przysposobioną. O dwie mile niżéy pod *Szczekocinami* wsparta zewsząd spadaiącemi do niéy wodami znacznie się wzmaga; w okolicy *Koniecpola* wpada do niéy rzeczka Wiercica; o pięć mil niżéy pod *Przeborzem* staie się iuż rzeką dość okazałą, i po zniesieniu licznych jazów, śluz, upustów które prywatna chęć zysków naprzeciw publicznéy wygodzie wystawiła, mogłaby służyć z wielką łatwością do spławu. Spadek łożyska tak mało się zmnieysza, iż pod *Suleiowem* iuż o 16. mil od początkowego zrzódła, pęd wody na minutę blisko 90. łokci

wynosi. Szerokość iest w wielu mieyscach odmienna i z trudnością wymiar iéy ustanowić przychodzi. W niektórych mieyscach rzeka tak iest zwężona iż zaledwie 30. łokci dochodzi, w innych na 400. łokci wszerz się rozlewa, iak pod *Łęgonicami*, gdzie ledwie piaski okrywa. Pilica mało bardzo pobocznych strug i rzeczek do swego łożyska przyymuie. Od *Koniecpola* zaczynaiąc z lewego brzegu, prócz *Bogdanowki*, *Wolborki*, *Mszczenicy* i innych drobnych strug, inne wszystkie rzeczki i potoki do Wisły i Bzury dążą. Z prawego zaś brzegu *Nida*, *Kamionna*, *Ciepielowka*, *Radomka* i inne rzeki bezpośrzednio do Wisły wpadaiące wszystkie wody z sobą zabieraią; a prócz rzeki *Czarnéy*, *Drzewiczki* i niektórych strug wcale nieznacznych żadna się z Pilicą nie łączy. Toż poniżéy *Nowego miasta* w przeciągu 8. mil, iedna tylko *Gostomka*; *Przybyszowka* i kilka małych strumieni ze zrzodlisk wytryskuiących do niéy wpadaią. Wysokość brzegów nad wodą nayczęściéy bywa dwułokciowa, wyiąwszy mieysca gdzie fazami i śluzami woda wsparta równo z brzegami się wznosi. W niektórych mieyscach wzgórza przypiéraią do iednego brzegu rzeki, lecz nigdzie iéy prawie z obudwóch boków nie ściskaią, i nay-

wyższe z tych górzystości 50. łokci nie przechodzą.

Mieysce upatrzone przez JPana *Naxa* do prowadzenia kanału maiącego Pilicę i Wartę połączyć, znayduie się pomiędzy *Suleiowem* nad *Pilicą*, i miastem *Widawą* o milę od *Warty* oddalonéın, gdzie do téy rzeki płynie rzeczka *Widawka* zwana, przeszło mil 5. powyżéy miasta zaczynaiąca się, któréy kierunek wprost ku Suleiowu przeciągnąćby należało. Dolina za łożysko iéy służąca iest iedna z nayżyźnieyszych; obadwa lądy we wszystkie płody rolnicze i lesne obfituią. Kopanie w niéy byłoby łatwém dla nieznacznéy pochyłości, począwszy bowiem od Warty aż do śrzodkowego szczytu między obiema rzekami, rozsyłaiącego wody na obie strony, w przeciągu sześciomiłowym, pochyłość ta na pozor 20. łokci nie wyniesie, i nad 5. lub 6. śluz przechodowych wymagać nie może. Nad tą doliną położone są prócz wsi *Pstrykonia* i miasta *Widawy*, wieś *Rzęsowa*, miasteczko *Grocholice*, wieś *Politańce* i inne poboczne wioski aż do *Korcowa*, która to ostatnia posada umieszczona iest na płaszczyźnie przedziałowego szczytu. Od téy naturalnéy grobli mimo *Postękalic*, powyżéy *Dziesialskiego stawu* pustego, wszystkie

wody na wschod północny ku Pilicy i Wiśle, na zachod półno ny, ku Warcie i Odrze dążą. Od tego łęgu aż do Pilicy odległość nie dochodzi mil czterech, gdzie rzeczka bezimienna odemnie *Bogdanówką* nazwana, przy tak zwanym *Murowańcu* do Pilicy wpada. Wyniesienie tego szc ytu nad Pilicę niedochodząc 15. łokci może być trzema śluzami zatracone. Pasmo przedziałowego wzgórza w swoiéy szerokości można do 750 sążni rachować, wyniesienie zaś nad przyległe obustronne doliny 4. sążni nie przechodzi. Natura gruntu nie każe się obawiać w kopaniu rowu tr fenia na opłaz skalny. Ziemia bowiem z wierzchu szarawa obiecuie w głębi glinę z piaskowemi na przemian warstami. Pod mi steczkiem *Rozprzą* wpada w rzeczkę wyżéy wzmiankowaną struga od *Piotrkowa* się ciągnąca; ta podaćby mogła zręczność przekopania pobocznego rowu, przez coby rzeczone miasto należeć mogło do uczestnictwa przechodowego handlu.

Cały przeciąg pomiędzy Wartą i Pilicą (mówi JP. Nax) ile na końskie kroki miarkować mogłem, wynosi około 43,710. sążni, to iest około mil dziesięciu. Wykonanie tego ważnego d ieła nie może być ani tak trudném, ani tak kosztowném iak

inne tego rodzaiu uskutecznione prace, gdzie częstokroć w skalistych górach podziemne przekopywać musiano galerye; nie iest tak trudném iak kanał Muchawiecki; iakie zaś ztąd korzyści odnieśćby mogły Warszawa, Poznań, i wszystkie przyległe obudwom rzekom i kanałowi okolice, łatwo domyślić się można.

Mappy obudwóch rzek i kanału połączać ie maiącego, z rysunkami śluz przechodnich, z ścisłem wyrachowaniem kosztów tak na przeczyszczenie rzek, iako też na wykopanie kanału, ocembrowanie, wystawienie śluz, oraz z wyznaczeniem dostateczney summy na wszelkie nieprzewidziane wydatki, podane były na początku roku 1776 Radzie nieustaiącéy i zupełne zyskały potwierdzenie. Gdy iednak kosztem skarbu kraiowego dzieło to nie mogło być rozpoczęte, wezwane zostało Towarzystwo Akcyonistów, z nadaniem im prawa wybrania swoich nakładów w pewnym przeciągu czasu z opłat od przechodzących łodzi i tratew.

Autor pisma z którego ten wyciąg publiczności podaiemy, czyni zbliżony rachunek przychodów iakieby pobierane być mogły z saméy Pilicy aż powyżéy *Przedborza* przeczyszczonéy. Te według niego wyno-

szą rocznie 45,400 Złł: Pol., które, mówi, tem chętniéy byłyby płacone, gdy dotąd nie tylko za nic, ale nawet za przeszkody spławności, od iazów, mostów i przepuszczania pod młynami, każdy prywatnym właścicielom opłacać się musi.

O opłatach z całego spławu Warty i przechodu przez kanał, zamilcza autor z téy przyczyny, że płody i nadbrzeża Pilicy dokładniéy mu były wiadome, że tę całą rzekę z za *Przedborza* aż do Wisły dostatecznie zwiedził, wymierzył, a przytém wszystkie potrzebne do iéy przeczyszczenia roboty ściśle obrachował.

Przydaie w tém mieyscu, iż przy wymiarze Pilicy wysłany był ziazd sądowy na wykonanie wyroku rządu, mocą którego miały być zniesione na téy rzece, śluzy, iazy, upusty, i wszelkie zawady będące na przeszkodzie publicznemu spławowi; lecz zamiar ten rządu do skutku nie przyszedł. Po takiém zawad uprzątnieniu otworzyłby się był, nie tylko dla tratew, ale dla łodzi i innych statków, wygodny spław na Pilicy, choćby też tylko od *Nowego Miasta*; powyżéy bowiem takowa spławność nieco trudnieyszą byłaby. Pod *Łęgonicami* naprzykład, potrzebaby wprzod zwężeniem łoża rzeki dostateczną głębokość wody zapewnić;

pod

pod *Inowłodzem* należałoby wyłamać drogę przez pasma skaliste, które na wzór katarakt wodę przeszło na stopę wspiéraią, nie zostawuiąc rzece dostateczném głębi do znoszenia łodzi. Poniżéy *Przedborza*, w okolicy wsi *Skotnik*, w dolinie pulchnéy, torfiastey, rzeka tak krętym płynie korytem, iż łodź nie może z łatwością przechodzić. Zniosłszy te przeszkody, dopiéroby spławność, tak z wodą, iak pod wodę, ułatwioną została.

Z przykrością wyznać potrzeba, iż dzieło tak ważne, tak użyteczne, w samém pomyślném zaczęciu swoiém ustać musiało. Gdy budowniczy za swoie trudy przy dalszém kiérowaniu robotą, dopominał się o zapewnienie swego losu, odpowiedziano mu urzędownie, iżby się udał do Towarzystwa Akcyonistów, a to nawzaiem odsyłało go do rządu. Przez-co, i on dalszych starań zaniechał, i ważne to przedsięwziecie łatwo upadło.

Jeszcze za panowania Augusta III. (mówi JP. *Nax*) wyszedł był niemiecki proiekt połączenia *Warty* z *Wisłą* przez pośrednią rzekę *Bzurę*. Zapewnia autor proiektu, iż ta rzeka powyżéy *Łęczycy* i *Soboty* dzieli się na dwie odnogi, z których iedna dążąc ku zachodowi pod wsią *Srebrnem* wpa-

da w *Narewkę* która powyżey *Kolna* łączy się z *Wartą*; druga zaś odnoga pod nazwiskiem Bzury, łączy się z rzeką Rawą i z nią razem o cztery mile niżéy Warszawy, do Wisły wpada. Przy takiém prowadzeniu łączącego rowu, oszczędziłoby się wprawdzie przekopanie międzyrzeeznéy górzystości, lecz za to nadłożyłoby się długości kanału przewozowego, który do 30. mil musiałby być ciągnionym, a w tym przeciągu, rozszerzanie i zagłębianie małych strug i rzeczek, więcéyby mogło kosztować, niż przekopanie iednego wzgórza śrzodkuiącego. Nad to, proiekt ten odrzuconym został dla tego samego, iż rzeki wspomnione schodząc się z Wisłą niżéy Warszawy, nie mogłyby zrządzić dogodności w sprowadzaniu do stolicy płodów z Wielkiéy Polski.

Czyni nakoniec nasz autor ogólną wzmiankę o proiektowaném połączeniu Dniestru z Bugiem w okolicy *Lwowa*, tegoż Dniestru z Sanem w nieiakiém oddaleniu od *Sambora*, gdzie pomiędzy rzeką *Strwiążem* do Dniestru na wschód południowy dążącą, a strumieniami rzekę *Wiar* formuiącemi, która na zachod do *Sanu* płynie, przedziałowe wzgórze zaledwo stay kilka wynosi, w którémby nie trudno było znaleźć wklęsły

przesmyk do przeprowadzenia wody rowem.

Otworzenie kopalni w *Miedzianéy górze* pod *Kielcami*, wznieciło życzenie aby rzeka *Nida* do spławu usposobioną była. Płynąc ona w żyznym i bogatym kraiu, dałaby zręczność do wyprowadzania z tych okolic nie tylko wspomnionych płodów kopalnych, ale też marmurów Chęcińskich, kamieni miękkich do ciosu z pod Pinczowa, kt re łatwe do rznięcia, ociosania i wygładzenia, za stwardnieniem naytrwalszemi się staią, gipsu, i licznych płodów rolniczych.

EKONOMIA POLITYCZNA.

Sposoby ocalenia maiątków Obywateli Xięstwa Warszawskiego, od przypadków im zagrażaiących, przez Adama Bielskiego Posła Konińskiego; Radom Departamentowym do uwag podane. Część piérwsza, in 8. w Kaliszu u Mehwalda roku 1809.

List do Redaktora Pamiętnika.

Gruntowność z iaką rozprawa pod tytułem powyższym iest napisana, ogólny interes który ten przedmiot wzbudzać powinien, skłonią zapewne Redaktora Pamiętnika, do umieszczenia w peryodycznèm piśmie swoièm następuiących uwag. —

Zapatruiąc się na wykazy hypoteczne, czytaiąc wydrukowane konsygnacye summ powszechnie Baiońskiemi zwanych, dowiedziała się publiczność, że dobra ziemskie znacznie są długami obciążone. Wielkość

summy ogólnéy zatrwożyła boiaźliwe umysły; wielu nawet obawiało się, ażeby, kiedy tak nazwani dłużnicy Baiońscy pomimo surowych śrzodków nie będą mogli niścić się Rządowi w wypłaceniu prowizyi zaległych natychmiast, a kapitałów w ratach w krótce po sobie następuiących, wielu mówię obawiało się, iżby niewinni nie musieli z czasém winnych zastępować. A tak zamiast litości, powstała przeciw dłużnikóm surowość na którą oni nie zasłużyli, która niszcząc dobra, równie skarbowi, iak innym wierzycielom hypotecznym była przeciwna. Uważano dłużników za sprawców ogólnego nieszczęścia; a zapominaiąc lub niewiedząc że summy zahypotekowane, na spłacenie zastawników, dzierżawców niszczących dobra, summ ewikcyonalnych które za zeszłego rządu z łatwością podnosić można było, na karczowanie i inne polepszenia gospodarskie obrócone zostały, nie zważaiąc, że też dobra, teraz pomimo niskiey ceny płodów, więcéy nierównie przynoszą dochodu, aniżeli w czasach które zaciągnienie rzeczonych summ poprzedziły; weszło w ton nieiako powszechny uważać dłużników za marnotrawców na żaden wzgląd nie zasługuiących, i bez różnicy wołać: ukrzyżuy, ukrzyżuy!

Gdy czcze narzekania nic nie pomogą, roztropność radzi, aby przemyślać raczéy nad srzodkami, któreby kredyt kraiowy wzmogły i zabezpieczyły. Szczęśliwą miał myśl autor powyższego dziełka, gdy w przedmowie wzywa światłych rodaków, a mianowicie Rady Departamentowe, do wspólnego naradzenia się w rzeczy tak ważnéy, bo ocalaiącéy maiątki obywatelskie. Ważne słowa iego godne są przytoczenia:

„Skutki trzechletniey woyny i na nię łożonych wydatków, zamknięty handel od morza, wyprowadzenie za kray na woienne potrzeby gotowizny; wszystko to cicho podkopuie maiątki obywatelskie; niemożność wypłacania się w kapitałach swym wierzycielom już wielu dotknęła, wkrótce może im odebrać sposobność płacenia prowizyi, a nawet i podatków Skarbowych; te przypadki zaymuią już słabszych, biorą się do śrzednich, a gdy cały ciężar zwali się na możnieyszych, i ci zapewne uledz będą musieli. Czas iest teraz zawołać na siebie, ostrzec się, i przetrzeć oczy z letargu; a zamiast przez processa i skargi niszczyć się wewnętrznie nawzaiem, i wydać się na pośmiewisko nieprzyiaciół naszego bytu; udaymy się lepiéy do śrzodków które ten ocalić maią.„

Kto w tym obrazie nie widzi trafności, i kogo ta przestroga nie wezwie do nayusilnieyszéy rozwagi?

Z nastepuiącego rozkładu dzieła może czytelnik poznać zamiary autora.

I. Rozdział: zawiéra w sobie powody zapożyczenia summ przez obywateli Xięstwa Warszawskiego.
II. Widoki w iakich były pożyczone.
III. Na co obrócono pożyczone kapitały?
IV. Podaie środki za pomocą których pożyczki te odpłacone być mogą.
V. Wystawia potrzebę moratorium, i to uważa za wstęp do innych ocalaiących środków.

Obiecuie autor wydać część II. dzieła tego, (ieżeli piérwsza zwróci publiczności uwagę) a ta zawiérać ma:

a, sposoby wprowadzenia i urządzenia systematu kredytu ziemiańskiego;
b, sposoby sprawiedliwéy koekwacyi szkód woiennych:
c, środki związków assekuracyinych, któreby własność każdego obywatela od nieszczęśliwych wypadków tak zabezpieczały, iżby nikt poiedynczo nie upadł.

W wyłuszczeniu powodów do pożyczek, autor trzymaiąc się istotnéy prawdy, dostatecznie usprawiedliwia dłużników. Poświęcił prócz tego drugi rozdział wyiaśnieniu widoków iakie mieli dłużnicy, co do uiszczenia się z obowiązków. Kto zaś zna owczesny stan rzeczy, łatwo się przychyli do zdania autora.

Na co się obróciły tak wielkie zaciągnione kapitały? i iakie ztąd dla kraiu wynikneły skutki? Pytanie to od epoki odrodzenia naszego czynione, na które dotąd nikt nie odpowiedział, rozwiązuie autor z zaspokaiaiącą dostatecznością. Słusznie to czyni; nie można bowiem leczyć z pewnością choroby, któréy natury gruntownie nie znamy. W rozdziale IV. przystępuie do wyłożenia środków przez iakie dłużnicy ratowani, wierzyciele zaspokoieni być mogą, i iaki fundusz umorzenia tych długów? Te są: *Moratorium* i inne wyżéy pod literami *a*, *b*, *c*, wyrażone. Co do piérwszego, należy tu wypisać własne autora słowa:

„Moratorium iest wstępném do dalszych środków zachowuiących, iest ono w okoliczności teraźnieyszey koniecznem, bo gdzie w kraiu umnieyszona tak dalece kursuiąca ilość pieniędzy, iż ledwo na podat-

ki wystarczy, gdzie woyska kraiowe i przyiacielskie bez nadgrody w żywność opatrywane, gdzie handel ustał, a odbyt na resztę produktów, tak iak dziś utrudniony, gdzie sprawiedliwość i exekucya tak szybka; tam naturalny rozsądek przekonywa, że należy stosować możność płacenia, z tą ilością kursuiacych pieniędzy która konieczne ma załatwiać potrzeby; inaczey chcąc, aby dłużny opłacał podatki, zsypywał magazyny, czesto zastępował swych włościan, opłacił prowizye i oryginały wierzycielom, iest to żądac w tym czasie niepodobnéy rzeczy, przyspieszyć ogólne zniszczenie, i chybić celu wszelkiéy wypłaty; podzielony bowiem mały dochód na różne wielkie potrzeby, żadnéy dostatecznie ułatwić nie wydoła. Chcąc zas zawarować dochody kraiowe, bezpieczeństwo wierzycieli, exystencyą dłużnych, niemasz innego teraz środka, iak wydać moratorium; ten środek tém prędzéy powinienby byc tu użyty, kiedy kraie sąsiedzkie które nas otaczaią iego użyły, a zatém summy obywateli naszych ztamtąd dźwignionemi i tu płaconemi być nie mogą. Ten śrzodek zgadza się zupełnie ze słusznością, i może być z wszelką sprawiedliwością stosowany do kapitałów za czasów bywszego rządu zapożyczonych; w któ-

rym po każdéy woynie moratoria udzielane bywały; nie mógł więc wierzyciel pożyczaiąc (na przypadki woyny) nic inszego się spodziéwać, iak że moratorium wyidzie, i że lat kilka w takim razie kapitału czekać musi. Zapożyczaiący także znał, i rachował na to, że w zdarzeniu przypadkowéy woyny ten śrzodek od zniszczenia go zasłoni, inaczéy nie ważyłby się był nikt czynić tak azardownie znacznéy pożyczki. Wszedłszy zatém w ten cichy warunek pożyczki pomiędzy sobą wtenczas czyniących wierzycieli i debitorów, który z porządku ustaw tymczasowych się okazuie, nie stanie się przez udzielenie moratorii nikomu krzywdy. Dłużnik, ieżeli w teraźnieyszym stanie rzeczy ma być przyciśniony do zapłacenia kapitałów, musi zniszczeć, wierzyciel aby tylko odbiérał kursuiącą prowizyą, wygodnie się ostoi; niemasz zatém w naturze pożyczki przyczyny utrzymywania, aby w przypadkach zniszczeń iak dzisieysze, słuszność i rozsądek więcéy za wierzycielem, niż za dłużnikiem mówić miały, gdyż wierzyciel zawsze ma więcéy korzyści z wypożyczenia swego kapitału; iak dłużnik w zapożyczeniu takowego. Ekonomicznie i patryotycznie myśląc, gotowizna bez użytku leżeć niepowinna, inaczéy sta-

ie się to z krzywdą kursu kraiowego, i ze szkodą samego iey właściciela; każdego więc kapitalisty interes własny każe, wydać swóy kapitał, aby zyskać nim procent, osiągnąć bezpieczeństwo lokacyi, a pozbyć się troskliwości, która przy leżących kapitałach często bezsenne czyni nocy; gdy przeciwnie dłużnego twarde tylko okoliczności przymuszaią zapożyczać kapitał, poddać się obowiązkom lokacyi i spuścić się na dyskrecyą wierzyciela, by mu oznaczył ilość procentu. A tak kiedy wierzyciel odebrawszy takowy procent, spokoynie nim się cieszy, dłużnik iuż myśleć wcześnie i troskać się musi, iak temu w przyszłey wypłacać się prowizyi, lub oryginale, tym sposobem staie się kapitalista tak stroną szczęśliwszą i przemagaiącą, iak dłużny stroną słabszą i cierpiącą, która iuż przez wzgląd moralny wspiérana być powinna. Co ieżeli każdego nie interessowanego, co do stósunków kapitalistów, za debitorami przekonać musi; cóż dopiéro powie? ieżeli się obróci na stosunki kapitalistów względem kraiu i dóbr właścicieli! Jakiż użytek ma kray z kapitalistów, kiedy oni co do kapitałów swych, do żadnego niechcą pewnego należeć podatku i ciężaru? iakąż korzyść z niewyrozumiałych maią właści-

ciele, chyba tę, że za czasów dobrych wprowadzą ich przez zbytnie ułatwianie kredytu w pożyczki, a za czasów naycięższych te wypowiadaią, lub ich na procentach ściągaią. Swiętą powinnością więc iest Rządu i urzędów wszystkich Departamentowych, zasłaniać od zniszczeń tych właścicieli, od których Rząd na utwierdzenie ogólnego a tak i samych kapitalistów bytu, wszystko ciągnie. Komużby w czasie przyszłym własności nieruchomych nabywać się chciało, gdyby widział, że te żadnego nieodbiéraiąc wsparcia i ochrony, na same tylko prywatnych i publicznych ciężarów wystawione znoszenie? Wszakże kapitalista co do kapitału musi być za obcego uważany, bo kapitał nie iest więcéy iak ruchomość pożytki iemu samemu przynosząca, którą wywieźć z kraiu może. Nieiestże użytecznièy dla kraiu, przytrzymać przez moratoria teraz kapitały, iak w czasie tak skrzętnym przez wypłatę ułatwiać ich wyiście!„

„Poydźmy teraz do własnego interessu wierzycieli kraiowych, i doświadczmy, czyli i oni nie odniosą przez ustanowienie moratorii widoczněy korzyści. Wszakże w kraiu tym, ledwie nie każdy obywatel, albo iest wierzycielem, albo dłużnikiem, albo oboy-

giem razem: wszakże kapitały na piérwszéy hypotece będące nayczęściéy na osoby zagraniczne zahypotekowane, po których dopiéro fundusze kraiowych wierzycieli, wexle, karty i liczne pretensye osobiste następuią. Gdyby więc teraz Rząd ociągał się wniść w śrzodki pretensye między spekulizuiącym wierzycielem i niemożnym dłużnikiem miarkuiące, o iakże okropne nastąpiłoby wielu obywateli zniszczenie! Bo gdyby teraz przez subhast cye i licytacye, wsie lub effekta przedawać dopuszczono, nic pewnieyszego, iak że piérwsze połowe; a drugie więcéyby wartości utracały. Wieś 20,000 złotych intraty czyniąca, a przeto wartości 400,000 złł: wykazuiąca, niemogłaby być wyżey teraz na gtowiznę iak za sto, lub sto piędziesiąt tysięcy złotych przedaną, a tak piérwszy hypotekowany wierzyciel, lub zaczaiony na takie przypadki kapitalista, zaiąłby maiątku cudzego trzy częsci, ale za to reszta wierzycieli poźniey lokowanych i właściciel dóbr zostaliby mimo swéy winy żebrakami. Mógłżeby więc Rząd oboiętnie na to patrzéć, aby spekulizacya taka, która kursowi pieniądze odbiéra, która od nabycia własności odstręcza, przez obce kraiowi osoby pełniona, miała odbiérać właścicielom naszym

dla interessu kraiu zniszczonym, sposoby utrzymania maiątku i życia? Wszakże temu wypadkowi natychmiast moratorium zabieży, które iak skoro się ustanowi, ratowani zostaną poźnieysi wierzyciele i sam dłużnik pryncypalny, a każdy nawet z tych poźnieyszych wierzycieli, może rachować na to, że przynaymniey kursuiące odbierze prowizye. Niech tu stosowny wolno będzie przytoczyć przykład. Obywatel maiący wieś 200,000 złł: wartości, uzbierał przez rok ostatni, 6,000 złotych i te na ułatwienie rocznych swych interesów koniecznych oszczędził, ma zaś na wsi swéy 60,000 złł: długu, a ten dług podzielony równo między 10. wierzycieli. Jeżeli pierwszy z wierzycieli, któremu 6000 złł: winien, dłużnego mocą processu i exekucyi do opłacenia tych przywieźć usiłuie, a dłużnik tę summę zapłaci, cały iego fundusz skończony, a on czekać musi exekucyi od innych 9ciu wierzycieli którzy zabrawszy inwentarze i effekta uczynią go niesposobnym do prowadzenia gospodarstwa; a tak dłużny zniszczeie, gospodarstwo upadnie, wierzyciele na funduszu, a skarb na regularnym wybiorze podatku, stracą.„

„Przeciwnie ieżeli moratorium nastąpi, iużci inna postać rzeczy. Dłużnik 3000.

złotych na prowizye kursuiące dla wszystkich 10. swych wierzycieli odda, 1000. złł: na podatki i składki potrzeb kraiowych obróci, zostanie mu reszta 2,000. złotych na wsparcie i utrzymanie gospodarstwa, za pomocą których w następnym roku do równéy zdolny będzie płacy.„

W Rozdziale V, zawiéraiącym krótki rzut myśli co do zaprowadzenia systematu kredytowego połączonego z amortyzacyą, oraz podaiącym warunki, wedle których moratorium względnie na bezpieczeństwo wierzycieli udzielone być ma, znayduią się szcześliwe uwagi, dowodzące iż autor, rzecz o któréy mówi, zgłębił dokładnie.

Na poparcie proiektu swego, odwołuie się do dziennika *Storcha*, w którym ma się znaydować doniesienie o systemacie kredytowym w Rossyi zaprowadzonym. Twierdzi autor iż tam pożyczki w lat 100 amortyzuią się: co dowodzi, że nie miał sposobności czytać samegoż dzieła *Storcha* pod tytułem: *Obraz historyczno statystyczny państwa Rossyiskiego*; inaczéy byłby się przekonał, iż takowe amortyzacye trwaią tylko do lat 25. Nie wezmą mi za złe czytelnicy Pamiętnika, gdy zasady banku ziemiańskiego Rossyiskiego przytoczę tu słownie z rzeczonego dzieła przełożone:

Organizacya Banku Ziemiańskiego w Rossyi.

„Kapitał tego banku iest nieograniczony; lecz stosuie się do potrzeby tych którzy iego pomocy szukaią. Czas zaciągania pożyczek ograniczony iest na lat dwa. Pożyczki zaciągaią się tylko na dobra nieruchome, w stosunku do ludności według ostatniéy rewizyi. Cena iednego włościanina różna iest względnie do Gubernii w któréy dobra są położone; guberniie zaś dzielą się na 4. klassy. Cena takowa w guberniach I. klassy, wynosi 75.; w drugiéy 65. w trzeciéy 50., w czwartéy 40. rubli. Dobra w Inflantach i Estonii, równie iak fabryki i rękodzielnie w całém państwie ocenione są w proporcyi ich rocznego dochodu. Dochod ten rachuie się na kapitał po 5. od sta. Pożyczka wyrównać może $\frac{2}{5}$. wartości powyższym sposobem obrachowanéy. Bank nie pożycza mniéy nad 500. rubli, nie pożycza gotowych pieniędzy, lecz wydaie żądaiącym bilety kredytowe (bilety te wystawione są zwykle na 500. 1000. 2000. 4000. 8000. i 10,000. rubli). Bilety o których tu mowa opłacaią prowizyą po 5. od sta. Przyimowane być muszą zamiast wa-

luty

luty w opłatach długów; w kassach nawet Cesarskich. Wolno iest temi papierami opłacać kapitały z kassy kredytowéy, z depozytowéy domu podrzutków, lub z banku kredytowego państwa Rossyiskiego pożyczone.

Papiéry te mogą z rąk do rąk być ustępowane, w formie na biletach przepisanéy.

Otrzymuiący z banku bilet kredytowy na hypoteke, winien iest złożyć na potrzeby tego Instytutu 8. od sta; to iest 2. p. c. w monecie kurs maiącéy, lub assygnatach kraiowych, a 6. p. c. w biletach bankowych. W piérwszych 5. latach nie opłacaią dłużnicy banku nic nad 6. p. c. a to we trzy miesiące przed upłynieniem roku. Daléy trwa opłata téy prowizyi, z cząstkowém upłacaniem kapitału pożyczonego do lat 25. po których upłynionych cały kapitał umorzonym zostaie.

Tym samym sposobem bank opłaca prowizye i kapitały posiadaczom biletów. Dłużnicy banku winni są opłacać prowizye w monecie kurs maiacéy, lub w assygnatach bankowych; kapitał zaś wolno iest w biletach opłacać.

Bank dozwala 10. dni dylacyi w wszelkich opłatach. Spóźniaiący się przez jeden

miesiąc, płaci I. p. c.; przez dwa miesiące, 2. p. c.; przez trzy miesiące, 3. p. c., od summy w którey wypłaceniu spoźnił się. Ktoby się po upłynionych nawet trzech miesiącach nie uiścił collegium pupillarne Gubernii w którey się dobra zdłużone znayduią, wyznacza natenczas zarządzcę; właściciel traci zupełnie prawo rządzenia swemi dobrami aż do lat 25; nie wolno mu nawet przez czas tey administracyi mieszkać w tychże dobrach.

Wierzyciele którzyby po otworzeniu banku, nie mogli pozyskać zapłaty ze strony swoich dłużników, maią prawo uskarżyć się o to przed Kommissyą bankową; ta zaś ma moc przynaglić dłużnika do zaciągnienia pożyczki, w celu zaspokoienia zaskarżaiącego wierzyciela.

Lubo istotnym celem tego banku iest utrzymanie szlachty przy dobrach; daie on iednak pożyczki na dobra nie zadłużone, ieżeli ich właściciel żądaiący pożyczki udowodni, iż ma zamiarze zakładanie fabryk lub polepszenie gospodarstwa.„...

Szczęśliwe kombinacye tak daleko wydoskonaliły sztukę kupiecką, iż ludna ta klassa we wszystkich kraiach naylepszego bytu doznaie. Nie masz wątpliwości, iż możnaby wynaleźć ustawy zapewniaiące stan

rolnika od częstéy zmienności losu, daiące mu sposobność rozszerzenia użytecznych widoków. Korzystać tu należy z wynalazków i doświadczenia innych kraiów.

W dodatku do dziełka, o którém mówię, wykłada autor myśli swoie względem zasad systematu kredytowego.

W samym wstępie téy rozprawy słusznie uważa, iż takowe systema powinno więcéy dążyć do zniesienia dawnieyszych długów, niż zaciągania nowych; a zatém nie potrzebuie nowéy gotowizny.

Wielu czuie nieodzowną potrzebę zaprowadzenia systematu kredytowego, uważaią to iednak za niepodobne w wykonaniu, dla niedostatku funduszu gotowego. Tak systema Rossyiskie, iako i proiekt autora dowodzą, iż ten niedostatek nie iest żadną przeszkodą. Zasady proiektowanego systematu zdaią się być bardzo stósowne, równie interessowi wierzycieli, iak i dłużnika dogodne. Przyiemniéy zapewne byłoby dla wierzyciela, gdyby mu należytość w gotowiźnie mogła być oddana; lecz któż niepodobnych rzeczy wymagać może. Jeżeli widoczna iest niemożność ze strony dłużników, nie dozwala słuszność aby tak samych dłużników, iak wierzycieli drugiéy hypoteki zostawiać dyskrecyi wierzycielów piérwszéy hy-

poteki; ieżeli bowiem ci przynaglą sprzedaż dóbr bezcenną, tamci stracić muszą, i dłużnik do niezasłużonego ubóstwa przywiedzionym zostanie. Daleką byłaby od słuszności myśl taka: iż „ogół nie traci na upadku szczególnych osób.„ Próżno się rozwodzić nad smutnemi skutkami, iakieby za sobą pociągnąć mogło zawiedzenie wiary publicznéy.

Sposób tłumaczenia się P. Bielskiego tak iest zwięzły, iż niedozwala żadnego wyciągu uczynić. Uznać może czytelnik, iż dziełko iego skutkiem iest gruntownéy znaiomości rzeczy i długiéy rozwagi.

Z drukowanéy listy dłużników Baiońskiemi zwanych widać, iż autor do ich liczby należy. Wzgląd ten nie zmnieysza zasługi iego. Chwalebną bowiem iest rzeczą, nad sposobami uiszczenia się z obowiązków przemyślać. Kto się iednostronności autora obawia, niech zgłębia rzecz, niech dogodnieysze śrzodki wynayduie. —

Bezimienny.

EKONOMIIA POLITYCZNA.

Briefe aus Sachsen an einen Freund in Warschau. Leipzig bey Georg Joachim Göschen. 1808. 8. (68) (Listy z Saxonii do przyiaciela w Warszawie będącego pisane.)

Pismo to składa się z siedmiu listów i podaie niektóre myśli do powiększenia i pomnożenia dobra w kraiu pisane. Dosyć będzie nadmienić przedmioty, które autor w krótkości rozbiéra. Mówi o dzierżawach dziedzicznych, w celu uiszczenia zupełnego Konstytucyi naszéy, co do włościan przystosować się mogących; o kredycie publicznym i o sposobie onegoż utrzymania; o śrzodkach handel ułatwić mogących; o szkołach; o założeniu banku i t. p.

Lubo autor przyznaie otwarcie (s. 7.), iż własności kraiu i przymioty onegoż mieszkańców, o których mówi, nie są mu dostatecznie znane; zasługuie na wdzięczność za przywiązanie (s. 5.) i sposób pisania bezstronny!

De l'administration Prussienne dans les ci-devant provinces Polonoises. Essai pour servir au développement des causes, qui ont amené leur séparation de la métropole. Avis aux nouvelles autorités établies sur ces provinces. 1808. 8. (s. 68.)

Dzieło ninieysze iest censurą popełnionych błędów, a oraz panegirykiem przez rząd zeszły przedsięwziętych chwalebnych urządzeń.

Czyni naprzód autor ogólną uwagę, że staranność przytłumienia ducha narodowego (dessein prémedité d'aneantir le genie national Polonois,) (s. 6.) zrządziła nieprzychylność i wstręt, a nie rozwodząc się obszernie nad tą przyczyną, przechodzi inne szczególnieysze do tego powody;

1. Postępek dworu Berlińskiego w roku 1793. w przymierzu dowolnie ofiarowaném i dowolnie zachowaném, i manifesta poźnieysze dla moralności nie zrozumiałe; (s. 7. 8.)

2. Różność religii. Nie zaprzecza tolerancyi, a podobno niesłusznie obwinia Xięży; (s. 8. 9.)
3. Różność języka. Czyni w tém mieyscu zarzut dumy i uprzedzenia, i twierdzi, że tylko język Francuzki od r. 1790. znalazł przystęp w Polszcze z powodu, że od owego czasu wróżyliśmy sobie wybawienie z tamtych stron nastąpić maiące. (s. 9.) Okazał przez to atoli autor nieświadomość historyi; inaczéy byłby sądził, gdyby miał na pamięci pochwały hoynie dawane wysłanym do Henryka Walezyusza Polakom;
4. Różność obyczaiów, szczególniéy nowo w ów czas przybyłych urzędników; (s. 12.)
5. Oddalenie urzędników dawnieyszego rządu, pod pozorem niezdatności i potrzeby wprowadzenia odmiennego porządku rzeczy; (s. 14. 15.)
6. Podobneż oddalenie woyskowych wyższych stopni od służby; (s. 17.)
7. Przeistoczenie dóbr duchownych na dobra Królewskie i wyznaczenie niewyrównywaiących kompetencyy; (s. 21. seqq.)
8. Równy postępek ze Starostwami; (s. 24.)
9. Hoyny onych szafunek; (s. 26.)

10. Pobłażanie co do występków zniewag rządu i urzędników. (s. 29. npp.) W dowód takowych mniemanych zniewag, przytacza wiadome zaburzenie pospólstwa przeciwko Żydom w dzień obchodu Bożego Ciała i gani nieczynność woyska spokoynym tylko widzem w ów czas będącego. (s. 34.) Wszelako podobne zdarzenia i równie nie czynny postępek woyska widział recenzent przed kilku laty w Hali Magdeburskiéy, podczas rabunku zbożem handluiących z naywiększą swawolą pod strażą woyska popełnionego.

Dzięki autorowi za upewnienie przywiązania i życzliwości (s. 38.); można wszelako wnosić, że nie iest zupełnie szczérym, iak się z tonu uszczypliwego w drugiéy części pisma, dosyć o tém przekonać można. Mówi autor *np.* o wadach i przywarach naszych dawnieyszych (s. 37.); ale zamilcza troskliwie przyczyny i nie nadmienia, kto się naybardziéy starał o utrzymanie onych.

Po takowym wywodzie, przystępuie autor do okazania dobrych urządzeń zgasłego rządu, a zdaie się być w tém uprzedzeniu, że nie potrafilibyśmy byli sami stać się tworcami własnego szczęścia, którego początek i zaród *na przyszłość wzrost*

mieć mogący (są to iego słowa), od owéy nieszczesliwych wypadków kolei utraconego iestestwa wywodzi (38. 39.) z takowych szczególnie urządzeń zgasłego rządu:

1. Urządzenie lepszego sądownictwa i wymiar równy sprawiedliwości. Nie zastanawiaiąc się nad wadami przyznanemi, ani nad deputacyami (Verhörsdeputationen) mnieyszych spraw, prędszy bieg i koniec za cel maiącemi, dziwić się można, że autor śmie mówić: „il n'existoit nulle part dans la république de Pologne un corps de lois, qui meritât ce nom, il n'y avoit pas même de compendium, qui en presentât le squelette, et il ne pouvoit y en avoir, *etc.* (s. 40). Nadmienia wprawdzie daléy *les status des rois* (*statuta regum*) i wspomina o statucie Litewskim; w takim atoli składzie słów, iż zdaie się, że te wszystkie nie więcéy znane mu były nad compendium Dresnera, Ostrowskiego, Czechowicza. Jakiż był stan prawa w Prusiech do czasów Fryderyka II.? Czy znano w Rzeszy Niemieckiéy lepsze ustawy? Wszak i Francya z rąk W. Napoleona odebrała dopiéro w naszych czasach zbiór prawa cały ogół za równo obowiązującego.

Zaiste miałaby i Polska zbiór narodowych ustaw systematyczny; lecz właśnie gdy po kilkukrotnych staraniach o skutecznym układzie zamyślano, wiadome wypadki, o ktorych autor wyżéy mówił, nie dozwoliły Polszcze stać się rządną i utworzyć bez mniemanéy pomocy własne szczęście.

Dziwne w saméy rzeczy quaestiones juris w sukcessyach, przez autora na dowód niedoskonałości naszego prawodawstwa przywiedzione, mniéy w Sądach Polskich mieysca mieć mogły, iak w sądownictwie nieświadomém Polskich praw i zwyczaiów. Równie błędny wniosek iest autora który czyni o nadzieiach Polaków względnie prawodawstwa dawnego. (s. 42.)

2. Urządzenie hypoteki. (s. 44. seqq.)
3. Utworzenie kollegiów pupillarnych i opiekowanie się nieletniemi. (s. 50.)
4. Staranność o edukacyą. Twierdzi autor, że Kommissya Edukacyyna nic nie zdziałała, coby skutecznie przyczynić się było mogło do oświecenia gminu i młodzieży stanu szlacheckiego, a lubo nie zaprzecza zasług szkole kadetów, utrzy-

muie śmiało: „le pays manquoit d'une litterature nationale,„ etc. (s. 52.)

5. Łożenie kosztów na różne polepszenia kraiu, iako to: wysuszenie bagnisk, spławność rzék, sprowadzenie osadników, podniesienie miast. Zgodzić się w tém można z autorem i oddać słuszność rządowi zeszłemu, ale nie wnosi się z tego: iżby Polacy sami nie byli w stanie pomyślenia skutecznie o swém szczęściu. Nie podobna równie wierzyć autorowi, że przychodnie byli dla nas wzorem i przykładem lepszych niby obyczaiów. „Il ne suffisoit pas, mówi on (s. 61), pour enlever à ces usages une partie de leur empire, que les Polonois sortissent de leur pays, il falloit encore que les étrangers vinssent s'y établir; et leur entrée en Pologne a réellement produit cet effet.„

Następuie tu opis podchlebny naszych obyczaiów, zmyślony od iednego baiarza, a powtarzany, iak widziemy, od wszystkich i roztropnieyszych pisarzów Niemieckich, równie prawdziwy iak ów wyśmiany, że u szlachty maiętnieyszéy niedźwiedzie mieysce Ganimedów przy stole zastępuia. Zostawmy autora w tém słodkiém dla niego,

iak się zdaie, mniemaniu, że nas z współziomkami swémi lepszych obyczaiów nauczył, a przekonaymy go wraz z innemi do niego podobnemi: że Polak czernić nie umie, że na obelgi z powietrza chwytane wzgardą odpowiada. Dalecy zaiste iesteśmy od zarzutu, który autor podobno z siebie samego sądząc, do nas przystosować usiłuie: (s. 9.) „Le Polonois est vain, et porte la vanité à un point étrange. Il croit, que tout est bien en Pologne; sait, etc.„ Umie Polak zaiste cenić co szacunku godném, a wie czém gardzić należy.

Jeżeli sędziowie i censorowie obyczaiów naszych (oby tylko prawdziwszych od tych, któreśmy wyżéy wypisali) przestępuią granice powszechnéy przystoyności i uszanowania winnego każdemu człowiekowi, a tém bardziéy Narodowi, ieżeli zapominaią złośliwie o prawdzie, a tworzą i powtarzaią umyślnie baśnie, można wątpić o prawdziwém iestestwie cechy onych narodowości nie dawno w iedném z dzienników Niemieckich odkrytéy i samochlubnie wystawionéy: o uczuciu głębokiém wewnętrzném słuszności i krzywdy! (ein tiefes inneres Gefühl von Recht und Unrecht)

albo też rozumieć godzi się; że uczucie takowe dotycze się tylko doznanych krzywd własnych, a nie rozciąga się na wymierzane innym.

Lecz znaydzie autor w własnych słowach dla siebie odpowiedź: „et le mépris, a-t-il jamais excité d'autres sentiments que l'indignation et la haine? (s. 16.)"

J. B.

z Kwidzyna.

P O D R O Ż E.

Zwaliska w Maweliewarom czyli Maweliepuram.

Ułomkowy przydatek do wiadomości o znayduiących się w Indyach zabytkach naydawnieyszéy starożytności.

Hinduanie czyli początkowi mieszkańce *Indyi*, są zapewne iednym z naydawniéyszych ludów świata, ludem który po nay większéy części dotąd ieszcze zachował swe obyczaie i obrządki. Czas w którym lud ten był narodem, maiącym własne swoie prawa obywatelskie i religiyne, ginie w nayodlegleyszéy starożytności, zachodzi w wieki kiedy nad innemi ludami świata naygłębsza ieszcze panowała ciemność. Naydawnieysza historya ludu tego ubrana iest w mitologiczne wieści i bayki, które okazuią iéy dziecinną epokę.

Tyle nam tylko dotąd iest wiadomo. Stoiemy więc nad przybytkiem świątyni, która ledwie nie równy ma wiek ze światem,

i spoglądamy w nieprzeyrzaną ciemność, któréy ieszcze nie oświecił żaden dobroczynny promień. Ciekawy badacz postępuie tu bez przewodnika w chaos ciemności, i łatwo zabłąka się w ścieszkach labiryntu, z których żadnego nie znaydzie wyiścia.

Taką iest starożytna historya *Hinduanów*, do którey nie znalazł się dotąd żaden badacz, aby ią choć w części wyiaśnić potrafił. Prawda, iż starało się wielu uczonych mężów, osobliwie *Bretonów*, aby ią wyiaśnić; lecz nadaremno. Iskierki nieiakieś wiodą na ślady, lecz nie oświecaią; domniemania mogą wskazać drogę do prawdy, lecz same nie są prawdą; ubieganie się nareszcie za hypotezami więcéy zaćmiło, a niżeli odkryło. Jeżeli się więc kiedyś spodziéwać można wyiaśnienia, zostawić ie trzeba czasowi i pomyślnym okolicznościom; teraz zaś przestać należy na przeczuciu, co za światła spodziewać się można względem historyi narodu ludzkiego, po dalszych odkryciach w historyi *Hinduanów*.

Na takie to uwagi wiodą nas starożytne obywatelskie urządzenia i obrządki dzisieyszych *Hinduanów*; szczególniey zaś gdy słyszemy o zabytkach dzieł kunsztu iakie się dotąd od naystarożytnieyszych czasów znayduią w *Indyach*. Zabytki, których począ-

tek przechodzi czasy naszéy historyi świata, zabytki które przewyższaią wszystko, co tylko podobnego z dzieł ludzkich znayduiemy w innych kraiach. O piramidach Egipskich, które mało co więcéy są w istocie iak niezgrabne massy kamienne, i o innych tym podobnych dziełach sztuki ludzkiey, można przecież z dosyć niemylną pewnością, znaczyć czas, w którym utworzone były; lecz o starożytnych zabytkach *Indyyskich* nie mamy nic więcéy, iak tylko mylne i niepewne domniemania.

Widziemy ztąd, że w owym czasie gdy ieszcze naywiększa część narodu ludzkiego zostawała w dzieciństwie, *Hinduan* ów teraz wzgardzony i pognębiony, postąpił iuż znacznie w oświeceniu; gdyż naród do wpół nawet oświecony, nie potrafi utworzyć takich dzieł kunsztu, nad iakiemi po dziś dzień ieszcze zadziwia się znaiący się na nich.

Już niektóre z starożytnych *Indyyskich* zabytków kunsztu, zostały opisane przez rozmaitych autorów z zaspokoieniem dosyć ciekawości; lecz nayważnieyszy i nayciekawszy pomnik tego rodzaiu znany nam iest dotąd tylko z niedostatecznych i ułomkowych doniesień, a pomnikiem tym, prawdziwie zadziwiaiącym, są sławne, lecz

nad-

nadto mało dotąd znane zwaliska w *Mawelie-warom* czyli *Maweliepuram* na pobrzeżu *Koromandelu*, na Półwyspie zachodnio—*Indyy-skiéy*.

Rozwaliny te tak są nadzwyczaynie ciekawe, tak szczególne w swym rodzaiu; iż godne są, aby dla niedostatku dokładnego opisu, którego się nawet tak prędko spodziéwać nie można, z wiadomości szczupłych i ułomkowych, iakie mamy, uczyniony był krótki ich obraz, dla zwró enia uwagi miłośników na pomnik ten naydawnieyszéy starożytności, na pomnik tak mało znany, a tak bardzo zadziwiaiący; i dla uczynienia o nim przynaymniéy krótkiego ogólnego wyobrażenia.

Taki iest cel ninieyszego przedstawienia. Pisma iakich do t go użyliśmy są następuiące: Doniesienia *Williama Chambers* o napisach i rzeźbach w *Maweliepuram* w części 1. dzieła *Asiatic Researches*; krótki opis który c yni Missyonarz *Paolino a St. Bartolomeo* w dziele swoiém o podróży do *Indyi*; krótkie wiadomości w dziele *Tomasza Daniela* (*antiquites of India etc.*) i w dziele *Johna*, o podróży do *Madras*, w roku 1788; nareszcie naylepsze iakie dotąd mamy, lecz również krótkie i niedokładne są doniesienia Holendra *Haafner* w dziele o po-

dróży lądem wzdłuż nadbrzeża *Orixy* i *Koromandelu*. Ostatni autor wspomina, że będąc w *Sadrast* o półtory mili od *Mawelie-warom* chodził częstokroć na toż mieysce, a czasem przez dzień cały tamże bawił i wszystko co tylko dla uważnego badacza ciekawém być może, rozbierał i rysował; życzyć więc należy aby udzielił publiczności dokładnieyszego opisu starożytnych tych zabytków i rysunek ich przyłączył; uczyniłby przez to wielką przysługę dla wiadomości, a to tém bardziéy, gdy zdaie się iż daléy wszedł w głębią tych niezmiernych rozwalin, aniżeli inni badacze; gdyż ci wspominaią tylko o rozwalinach nad traktem i nad morzem, *Haafner* zaś udziela nam ułomkowe wiadomości nawet o odległeyszych zabytkach.

Na ułomkach tych przestać nam należy; gdyż wiadomości udzielone nam przez innych autorów są daleko szczupleysze i niedokładnieysze.

Przyczyny łatwe są do poięcia, dla czego dotąd tak mało mamy wiadomości o zbiorze tych ważnych pomników starożytnych, chociaż one znayduią się nad traktem głównym, nad morzem i w bliskości osad Europeyskich. Niebezpieczeństwa iakie grożą ciekawemu badaczowi, są tak wielkie

i tak oczywiste, iż i nayodważnieyszego odrażaią. Całe to obszerne wzgórze, okryte rozwalinami *Mawelieuwaramu*, iest teraz zupełnie odludną, zarosłą i niedostępną pustynią, w którey gości dziki i drapieżny zwierz, a osobliwie tygrysy, Hyeny i Schakale, które się we dnie ukrywaią w skałach i rozwalinach, w nocy zaś na łup wychodzą; z tego więc powodu podróżni rzadko, i to tylko w naygorszym razie nocuią w przyległéy nad traktem *Tschultri*, czyli gospodzie, gdyż trafiały się przypadki że i ztamtąd drapieżne zwierzęta zabierały podróżnych nie maiących przy sobie broni (*); nawet mieszkańcy wioski w pobliskości rzeczonych rozwalin, nie są pod czas nocy w chatach swoich bezpiecznemi od napaści drapieżnych zwierząt. Również wielkiém i zbyt trudném do uniknienia niebezpieczeństwem zagrażaią rozmaite węże

(*) Haafnera *samego nocuiącego w téyże* Tschultri, *pod czas ostatniéy iego podróży, napadły tygrysy i Hyeny, które tylko przez czuyność iego i ludzi przy nim będących, tudzież przez ognie rozpalone i wystrzały z fuzyi, odpędzonemi zostały.*

i inne iadowite gadziny, które się aż nadto licznie zatrzymuią w dawnych tych murach i podziemnych sklepieniach pod rozwalinami.

Nie ma więc dziwu, że i nayciekawszy badacz nie śmie zapuszczać się w głąb pustyni téy napełnionéy wybornemi osobliwościami.

Przystąpmy iuż do określenia rozwalin samych, tyle, ile nam powzięte wiadomości dozwalaią.

Rozwaliny w *Mawelievarom* są, iak piérwsze weyrzenie okazuie, rozwalinami starożytnego i bardzo obszernego miasta; gdyż dolina należąca do niego (iak uważa Haafner), ma rozległości do 3. mil hollenderskich ($2\frac{1}{2}$ geograficznych) a ku wschodowi rozciągały się zabudowania o drugie blisko mil dwie, gdzie rozwaliny są morzem zalane, i dotąd z wody widziéć się daią.

Kiedy i przez kogo to miasto założoném zostało, niewiadomo iest, również iak i to, kiedy i w iaki sposób zaginęło; nawet czas zaginienia tego zupełnie iest nieznanym. Domniemanie tylko iest, iż pod czas trzęsienia ziemi, przez wystąpienie morza, miasto pochłonionem zostało, ponieważ tak znaczna część iego dotąd pod wodą zostaie.

Jeżeli można dać wiarę starożytnemu Indyyskiemu wierszowi *Mahabharath* (*a*), miasto to, iak o niém nieznaczna iest wzmianka, było stolicą Xięcia Indyyskiego *Judiszter*, który będąc iednym z pięciu synów *Panda*, sławnym iest w starożytnéy historyi *Hinduanów* (*b*). Zdaie się iż on był założycielem tego obszernego miasta, które miało dwadzieścia bram i sto pałaców. Nadał on miastu temu, na cześć swego przyiaciela i protektora *Kiszna*, (który był wcieleniem *Wisznu*, iednego z trzech naywyższych bogów w *Hinduyskich*) nazwisko *Mahapilliepuram*, co ma oznaczać mia-

(a) *Przedziwna poezya ta pisana w ięzyku Samskritkańskim, którą przekładaią nad* Iliadę Homera, *ma być od niéy dawnieyszą.* (*Poezya ta ma mieć przeszło* 4,000 *lat, a zatém przypadałaby na* 18*sty wiek po stworzeniu świata, podług zwyczaynego rachunku*).

(b) *Czas panowania tegoż Xięcia przypada w naypiérwszych wiekach, lecz nie może być dokładnie oznaczony dla ciemności owych odległych czasów.*

sto wielkiego tygrysa; gdyż *Pitlie* znaczy w ięzyku *Nagari* tygrysa, *Kiszna* zaś miał przydane nazwisko wielkiego tygrysa. Inni znowu wywodzą nazwisko to od dawnego króla *Bali*, i twierdzą iż właściwe nazwisko miasta tego iest, *Mahabalipuram*, to iest miasto wielkiego *Bali*. Lecz mniemanie to nie ma za sobą prawdy podobieństwa, gdyż *Bali* nie tu rządził, ani mieszkał, ale raczéy w *Ajudhia*, czyli iak teraz nazywa się *Auhd*: (Anglicy piszą *Oude*). Tém mniéy zasługuie na uwagę mniemanie, iakoby nazwisko *Maweliepuram* znaczyło miasto Pawie, ponieważ słowo *Mawelie* znaczy Pawia w ięzyku *Samskritańskim*. (c)

Nazwisko siedmiu *Pagod*, iak żeglarze nazywaią nadbrzeże, na którém znayduią się rozwaliny *Maweliepuramu*, nie pochodzi od mieysca ani od gruzów w ogólności, lecz od rozwalin miasta znayduiących sie w morzu, które żeglugę po nadbrzeżu czynią niebezpieczną, o czém zaraz niżéy powiemy.

(d) *Mniemanie także iest, iż* Maweliewarom *iest miastem* Maliarpha, *o którém wspomina Grecki Kosmograf* Ptolomeusz.

Niezmierna starożytność miasta tego dowodzi się i tém, że napisy, iakie się tam znayduią, zupełnie różnią się od naydawniéyszych rękopism Hinduyskich, iako to od *Samskritu* od *Nagari* od *Grindem* i t. d. i dla tego też ani nayuczeńsi maiący wprawę w starożytnościach Hinduyskich, *Braminy* i *Punditi*, wytłumaczyć ich nie potrafią. (d)

Nieprzeyrzana ciemność panuie w ogólności nad historyą i początkiem wszystkich podobnych pomników dawnéy starożytności, iakie znayduią się w Indyach; co zaś do tych czas miane iest za wyiaśnione, niepewném iest, gdyż zasadza się na domniemaniach i na wygadnieniu z mitologii i starożytnych powieści, w których ukrywa się starożytna historya *Hindnanów*.

Nie zagłębiaiąc się daléy, zastanówmy się nad tém, co nam ieszcze od zadziwiaiących rozwalin *Mawelìepuramu* pozostało, i o czém mamy doniesienia.

Co naypiérwéy od morza w oczy wpada, są owe siedm *Pagod*, to iest siedm

(d) Chambers *mniema*, *że napisy te maią podobieństwo do rękopism* Samskritaúskich.

starożytnych szczególniéy ciekawych świątyń, które się w równéy linii od brzegu, iedna po drugiéy, aż do rozległości mili iednéy w morze rozciągaią. Dwie nayodleglejsze zalane są zupełnie, i tylko pod czas małéy wody widziéć można ich wierzchołki, inne wznoszą się nad wodę stopniami, iak który z nich bliższym iest brzegu, wały obiiaią się o nie z okropnym łoskotem. Ostatnia z tych świątyń czyli piérwsza od brzegu stoi zupełnie nad brzegiem, tak że tylko pod czas wielkiéy wody dotykaią iéy wały. Pod czas niskiéy bardzo wody, wznosi się nad morze więcéy ieszcze wierzchołków dawnych zapadłych gmachów, a z powodu takowych sztucznych raf, staie się żegluga nadbrzeżna w tém mieyscu bardzo niebezpieczną. Jakoż te siedm *pagod* znaydziemy naznaczone na każdéy morskiéy mappie.

Służy tu równie żeglarzom za znak, ieden skalisty wzgórek leżący blisko brzegu. Wzgórek ten zastanawia naypiérwéy badacza. Postać zewnętrzna iego iest osobliwsza i romansowa, w pewnéy odległości wystawia on wspaniały gmach starożytny. Przybliżaiąc się do niego od strony północnéy, okazuie tak wielką liczbę ciosanych kamieni, rzeźby i figur; iż zdaie się iako-

by w tém mieyscu znaydowało się miasto zkamieniałe; iakoż rozmaici łatwowierni podróżni, odurzeni przez zbytek marzeń, są tego zdania, iż uważali miasta takowe w niektórych mieyscach. Przybywaiąc do skały téy od morza, znayduie się *pagoda* z iednéy bryły, wznosząca się o 16. do 18. stóp wysokości nad ziemię, i zdaie się iakoby budowla ta, na miéyscu gdzie stoi, z osobney umyślnie na to upatrzoney skały ciosana była. Dach ma skl piony. Struktura starożytnego pomnika tego, iest zupełnie różniąca się od struktury dzisieyszych *Hinduyskich* świątyń. Daléy cokolwiek widziéć można liczną gromadę ludzkich figur, robotą na wpół wydaną na dużey bardzo placie, która ze strony wzgórka podnosi się. Figury te wystawiaią nayznakomitsze osoby, których czyny opiéwa wiersz *Mahabharat*. (*) Każda ma postawę, lub broń, lub inne udziały, które okazuią charakter osoby, lub niektóre z naysławniéyszych iéy czynów. Rzeźby iuż nie są zapewne teraz tak wyraźnemi, iak

(*) *Gdyby się rzecz tak miała. byłoby to dowodem, iż* Iudischter *był rzeczywiście założycielem tego miasta.*

kiedyś były; gdyż porównywaiąc ie, iako też i inne wyobrażenia wystawione na wiart morski, z temi które przed nim są zasłonione, uważać można wielką bardzo różnicę. Piérwsze znayduią się znacznie nadpsute, jak się inaczéy spodziéwać nie można po ostrości powietrza morskiégo przez tak długi przeciąg czasu; ostatnie zaś są tak świeże, iak gdyby dopiéro z pod ręki rzeźbiarza wyszły. Szkodliwe skutki powietrza widzieć się daią szczególniéy na dziele którego plan uważaiąc, zdaie się iakoby było *Tschultri* czyli gospodą. Znayduie się tam sala wielka w skale wyrobiona, któréy sklepienie oparte iest na filarach rzędem stoiących, z iednego kamienia. Jakiéy grubości filary te dawniéy były, trudno zgadnąć, gdyż ie, iako też i inne części groty, powietrze morskie niezmiernie zniszczyło, i to też iest powodem, iż na piérwsze weyrzenie, trudno iest poznać robotę rzeźbiarską znayduiącą się na ścianie na przeciw wchodu. Podług tłumaczenia *Hindusanów*, wystawiaią figury te już prawie zatarte, *Kischnego*, iako *Gopala* (pasterza), gdy pasał trzody *Mundgosa*.

Dalsze osobliwości znayduią się na wierzchołku skały, gdzie od strony północnéy z łatwocią weyść można, z innych zaś

stron wchód ten ułatwionym iest sztucznie, gdyż w mieyscach gdzieby weyście było trudném lub niepodobném, znayduią się wygodne schody ze skały. . Schody takowe prowadzą do świątyni również ze skały. Na ścianach tego gmachu znayduią się figury bóstw, robotą wydatną i iak naywyborniéyszą, wcale nie uszkodzone, gdyż świątyni takie iest położenie, iż do niéy wiatr morski dochodzić nie może. Od pomnika tego zprowadzaią inne schody na miéysce z boku skały, gdzie był niegdy, iak się zdaie, pałac, do którego te schody prowadziły, a do którego bez wątpienia świątynia należała. Domniemanie to potwierdza się ięszcze tém, iż znayduią się tu i owdzie kawałki schodów, które do gmachów pałacu tego prowadziły, a nawet znayduią się i rynny wyrobione w skale, które służyły do ściagania wody od pałacu. Na całym wierzchołku skały, znayduie się mnogość małych okrągłych ułomków od dawnego pieczyska, które to ułomki, iak się zdaie, dopiéro przez długość czasu postaci téy nabrały.

Postępuiąc na skałę z strony północney, wpada nam w oczy osobliwsza sztuka roboty rzeźbiarskiéy, ta iest na mieyscu płaskiém, które zdaie się iakoby było

niegdyś posadzką pokoiu. Widziemy postawioną platę długości 8. do 9. stóp, a szerokości 3. do 4. stóp, do któréy w górę prowadzą 2. czyli też 3. stopnie. Plata zupełnie podobna iest do łoża; w wyższym końcu, w mieyscu wezgłowia znayduie się lew bardzo sztucznie wyrobiony; całe to dzieło iest z tegoż samego kamienia iak cała skała. *Braminy* nazywaią łoże to, łożem *Dhermy*, *Radschah* czyli *Judischtera*. Zdaie się iednak iż to raczéy było tronem, gdyż tron nazywa się w ięzyku Samskritanskim *Singasen*, to iest lwie siedzenie.

W nieiakiey odległości, zapewne między pomieszkaniem niewiast i mężczyzn, znayduiemy kąpiele wycięte ze skały, które nazywaią Braminy, kąpielą *Dropedy* małżonki *Judischtera*.

Wszystkie te przedmioty widziemy wchodząc na wierzchołek skały ze strony północnéy. Lecz zachodząc w około na stronę przeciwną, znayduiemy schody które prowadzą od dołu skały, aż ku wierzchołkowi, do groty która, zdaie się, iż służyła do obrządków religiynych; znayduiemy w niéy rozmaite bóstwa Indyyskie z kamieni wyrobione. Nayciekawszém z nich iest wyobrażenie *Wisznu* w wielkości olbrzymiéy, leżącego na łożu, maiącego pod

głowami zamiast poduszki wielkiego węża zwiniętego. Wszystkie te figury wyrobione są z téy saméy skały i z iednéy sztuki

Również i na innych górach i skałach znayduiemy (mówi *Haafner*) mnogość rozmaitych grot, sal, świątyń, pomników i rozlicznych dzieł rzeźbiarskich, wyrobionych w skale. Niektóre z tych sal maią wchód obszerny i przyozdobiony rzeźbą. W sklepieniach podziemnych będzie zapewne wiele rzadkich i kosztownych starożytności, a może i napisów, lecz drapieżne i iadowite bestye, które w nich goszczą, czynią ie niedostępnemi.

Ile zadziwiaiącemi są wszelkie tu opisane rzeźby i dzieła architektury, tyle ustępować muszą innym wybornieyszym, które widzieć można z daleka na innych wzgórkach, będących zupełnie prawie nieprzystępnemi dla przykréy wysokości, dla gęstego krzewia i dla niebezpieczeństw z powodu dzikich i szkodliwych bestyi które ie otaczaią.

Na wierzchołku iednego z tych skalistych wzgórków, który teraz zupełnie iest niedostępnym, widzieć się daie świątynia, która ile uważać można, w zupełnéy iest całości i nienadpsuta. *Braminy* zapewniaią, iż weyść można na wierzchołek ten do

świątyni środkiem skały, po schodach wygodnych wewnątrz iéy wykutych; lecz że od pamięci ludzkiéy nikt się na to nie odważył.

Po za wioską, która teraz zastępuje owe starożytną w gruzach leżącą stolicę, o pół ćwierci mili ku południowi, znayduie się pięć świątyń, o kilka kroków iedna od drugiéy, rozmaitéy postaci i wielkości, lecz z iednéy skały i każda z nich z iedney sztuki. Srzodkowa miedzy temiż piecią świątyniami i naywiększa z nich ma dach sklepiony, okrągły; w którym obszerna rozpadlina zdaie się być skutkiem pioruna. Swiątynie te napełnione są wyobrażeniami i bóstwami które również iak i filary dźwigaiące sklepienia są z teyże saméy skały z któréy całe te gmachy.

Tuż przy świątyniach znayduią się kolosalne figury zwierząt, z iednéy sztuki. Miedzy niemi uważano szczególniéy słonia i lwa, w postaci cokolwiek większéy iak w naturze, bardzo pięknéy roboty.

Wszystkie świątynie, które tu po części iuż zapadaią, są z iednéy skały i szcze-

gólnieyszéy struktury. Nie wszystko iest iednak ze skały wykute, znayduiemy bowiem wiele gmachów które stawiane są z czarnych kwadratowych kamieni, te iednak nie są spoione z sobą wapnem lub marglem, lecz iedynie przez ciężar swóy same się utrzymuią.

W ogóle znayduiemy tu wiele powodów zadziwienia się nad sztuką budowniczą dawnych *Hinduan*, którzy te niezmierne massy kamienne potrafili wznieść do wysokości 100. stóp i wyżéy, dla użycia ich do budowli; tém bardziéy ieszcze dziwić się trzeba, zważaiąc iż te dzieła kunsztu utworzone są w czasach naydawnieyszéy starożytności, w czasach gdzie nauki i oświecenie ieszcze w dzieciństwie były!

Co za widok okazuie się badaczowi, gdy na tém tu mieyscu, dokąd tylko oko iego sięgać może, widzi przed sobą obszerną przestrzeń napełnioną mnogością naywybornieyszych dawnych pomników, wytwornych gmachów i przepysznych rozwalin, które teraz mchem okryte, chwastem i gęstym krzewiem zarosłe, stały się niedostępnemi. Tu gdzie okazały dwór i liczna ludność przemieszkiwała, w wspaniałém dawniéy

i wesołem mieście, panuie teraz grobowa cichość. Wrzawa tłumów umilkła, pałace pozapadały, a świątynie opuszczonemi zostały. Wszelkie ozdoby zniknęły, a na to mieysce osiadły liczne trzody dzikich zwierząt, wężów, rozmaitego robactwa, sów, puhaczów, nietoperzów i tym podobnych nieznośnych i niebezpiecznych gości!

Nieprzeyrzane stosy gruzów widzieć się teraz daią w mieyscu siedliska królewskiego! Niezmierne massy kamieni skupione, podziemne gmachy odkryte, całe skały wydrążone i w kolumnady zamienione. Wszystkie wzgórki okryte są pięknemi świątyniami, piramidami, *Tschultri*mi i innemi domami, a wewnątrz są wydrążone. Wszystko z iednego kamienia. Niezmierna mnogość rozmaitych dzieł kunsztu i rzeźby, filarów, posągów, płasko-rzeźb i t. d. Znayduiemy ie tu rozrzucone, i nasycić się nie możemy ciekawością i podziwieniem. (*) Gdzież w świecie znayduie się co podobnego? miasto którego domy po nay-

(*) Haafner *mówi o sobie, że ile razy udał się na mieysce, miał zawsze powód nowego podziwienia.*

naywiększéy części ciosane są z całych skał, z przewyborną sztuką.

Jeszcze nakoniec godne iest uwagi, iż tu i owdzie znayduią się niezmierne massy skał porozrzucane, iak gdyby przez gwałtowne trzęsienie ziemi z gór pozrywane były; inne zaś iak gdyby umyślnie dla budowli sprowadzone, obrabiane, ale nieukończone zostały. W ogólności uważano, iż wiele dzieł kunsztu znaleziono niedokończonych, tak, iak gdyby gwałtowny iakowy wypadek robotnikom był przeszkodził.

Otóż to iest wszystko, co nam do tych czas doniesiono o osobliwych Rozwalinach *Maweliewarom*.

W...

POEZYA.

ODA DO MUZYKI

NA DZIEN S. CECYLII

z Alexandra Pope.

I.

Zstąpcie Dziewice, podnieście swe pienia,
Niechay ożyie flet na wasze tchnienia;
Obudźcie milczące strony,
Niech Arfa da brzęk pieszczony;
Niechay Lutnia boleiąca,
Wylewa żale poety;
Niech się o przykre gór grzbiety
Twardy huk trąby roztrąca:
Gdy długim dźwiękiem czcząc Pana nad Pany,
Zabrzmią poważne i święte organy,
Słuchaycie! iak miękkie głosy
Ucho nasze łechcą mile;
Jak rosną, rosną w swéy sile,
I w same biią niebiosy.

O iak brzmią pełne tony w tryumfalnéy pysze!
Jak się gwar przerywany ze drżeniem kołysze!
Ach! oto głos oddalony,
Słabiéy po powietrzu płynie;
I roniąc ostatnie tony,
Mdleie, upada i ginie.

II.

Z daru Muzyki umysł równowagę trzyma;
I ani się zbyt płaszczy, ani zbyt nadyma.
Jeśli się w sercu radość odezwie burzliwa,
Łagodny dźwięk muzyki na ulgę przybywa;
Gdy zaś dusza trętwieie pod nieszczęścia ciosem;
Muzyka cudotworczym orzeźwia ią głosem.
Ona piersi rycerza do boiu zagrzewa,
I na kochanków ranę swóy balsam rozlewa.
Dla niéy to smutek wypogadza skronie,
Dla niéy się Morfey rad ze snu ocuca;
Lenistwo wyciąga dłonie,
A zazdrość węże porzuca.
Zażarte braci zbliżaią się serca,
I miecz swóy ostry upuszcza morderca.

III.

Lecz gdy wezwie do boiu narodowa chwała;
O iak na dźwięk marsowy każde serce pała!

Tak piérwszy korab kiedy kraiał morskie tonie,
Boski Orfey na sztabie śpiewał rym wspaniały:
Wzruszone iodły na Pelionie,
Zewsząd do morza zbiegały.
Zachwyceni do koła słuchali rycerze,
A zapalaiąc dusze ku sławie, dźwięk błogi
Ludzi zamieniał w Półbogi;
Podnieśli siedmioskórne na barkach puklerze,
Na pół dobyte miecze błyskały w ich dłoni:
A nieba, morza i skały,
Radosnym okrzykiem brzmiały:
Do broni, bracia, do broni!

IV.

Ale ach! kiedy za piekielne krańce,
Gdzie szumią płomieniste Flegetontu źrzodła,
Miłość, iak śmierć, potężna poetę przywiodła
Pomiędzy blade Tenaru mieszkańce:
Jak się rozlegał dźwięk przeraźliwy,
Jak srogie snuły się dziwy,
W okropnéy otchłani!
Jaskrawe piorunów blaski,
Dzikie przelęknionych wrzaski,
Pożar płomienia,
Jęk udręczenia,
Krwawe łzy, dławiące łkanie,
Rozpacz i wściekłe zgrzytanie.

O iak ryczeli w mękach więźnie katowani!
Ciszéy!... słyszycie złotéy lutni brzęki?
Oto więźnie z ulżonéy oddychaią męki.
Cisną się mary pomieszane zgraią;
Leży opoka Syzyfa na dole,
Ixyon spoczął na wstrzymaném kole,
Posępne Widma z radości pląsaią;
Padły iędze omdlałe na żelaznym tronie,
I rozwinięte węże wiszą im po łonie.

V.

„Na czystą strumieni wodę,
„Na wonną wiatrów ochłodę;
„Któremi żyią Elizeyskie kwiaty;
„Na szczęśliwych dusz tysiące,
„Którym po roskosznéy łące
„Godzi się zrywać niezwiędłe szkarłaty;
„Na te bohatyrów cienie,
„Których zbroyna błyska odzież;
„Na tę poległą dla miłości młodzież,
„Która ma w gaiu mirtowym schronienie,
„Wróćcie Eurydykę, wróćcie ulubioną;
„O! wypuśćcie ią z mężem, lub złączcie go z żoną.„
Spiéwał, a piekielne wrogi
Boleść poety do litości skłania,
Łagodząc wyrok Prozerpina srogi,
Powraca mu cel kochania.
Tak dźwięku potężna siła,
I śmierć i piekło podbiła.

O iak czyn trudny, o iak świetne męztwo!
Choć wstęp do piekieł przecięty
Dziewięcią Stygu zakręty,
Miłość iednak z muzyką odniosły zwycięztwo.

VI.

Lecz wcześnie się na lubą kochanek obziéra;
Przebóg! Eurydyka drugi raz umiéra.
Nędzny, czémże okrutne poruszysz Erynny?
Jeśli kochać nie zbrodnią, ty byłeś niewinny.
Teraz pomiędzy skał dzikich urwiska,
Zkąd tysiąc źrzodeł wytryska,
Lub na bezdrożnéy dolinie,
Gdzie Hebr korytem obłąkanym płynie,
Wieszcz samotny, nieznany, bolesnemi krzyki
Woła Eurydyki;
Woła... o rozpaczy!
Już iéy nie obaczy.
Oto go iędze opadły;
Bez tchu, bez czucia, wybladły
Drży; a w boleściach mdleiącego ciała,
Na śnieżnéy Rodopie pała.
Patrzcie! oto ucieka przed szaloną dziczą:
O iak Wiedmy na Hemie przeraźliwie ryczą!
Już piią krew swą, niestety!
Podarte zwłoki poety.
Eurydykę ieszcze, gdy ducha wyziéwał,
Eurydykę głosem konaiącym śpiéwał;

Eurydykę opoki,
Eurydykę potoki,
Eurydykę góry, i knieie, i smugi
Powtarzały czas długi.

VII.

Muzyka umie żale naysroższe ukoić,
I dziką zapalczywość wyroku rozbroić;
Ona trudy ułatwia i łagodzi męki;
Przy niéy zbłąkany umysł i rozpacz ma wdzięki,
Ona leie po ziemi czysty zdróy wesela,
I niebieskich rozkoszy śmiertelnym udziela.
Tę Cecylia, w świętéy miłości zapale,
Wynalazłszy, ku Twórcy poświęciła chwale.
Gdy się łączą organy do choralnych pieni,
Słuchaią Błogosławieni;
Rzewni się duch nasz dzielném zachwycony brzmieniem,
Uroczysty Rym boskim grzeie go płomieniem;
A na głos niebiosom luby,
Odpowiadaią Cheruby.
Próżnoby dziś poeta Orfeusza sławił;
Większa iest boskiéy Cecylii władza:
On z ponurego piekła martwy cień wybawił,
Ta czułe dusze do Nieba wprowadza.

Jan Kruszyński.

DO ARYSTA

przez Cypryana Godebskiego.

Mówią mi, że nasz Aryst, ów dziś Kato drugi,
Równie znany z przymiotów, iak z cnot i zasługi,
Nie chcąc z przewrotną zgraią iść dłużéy w zapasy,
Zamyśla składać urząd, i uciekać w lasy.
Niech kto chce temu wierzy! lecz ia znam Arysta:
On wie na czém zależy potrzeba oyczysta.
On w celu chwil swobodnych, nie popełni błędu,
Ni dla ludzi przewrotnych, nie złoży urzędu.
Tak iest! — on téy przysługi z brodniom nie uczyni:
Co za wieniec zwycięztwa czeka na pustyni?
Czyliż na tém zależy cel prawdziwéy sławy,
Tam tylko być odważnym, gdzie nie masz obawy?
Opuściż ręce sternik w kiérowaniu łodzi,
Ze w miotaną wichrami srogi bałwan godzi?
Na widok spotworzonéy w człowieku natury,
Mażż cudowne swe leki zamykać Merkury?

Lub z powodu, że żarłok niewinnéy krwi pragnie,
Będzież pasterz opuszczać powierzone iagnie?
Cóż powiémy o sędzim, co swóy stopień składa
Dla tego, że się łotrów pomnaża gromada?
Od czegoż iest urzędnik? o iak takich wielu,
Ktorzy piastuią urząd, nie pomniąc o celu!
Wszakże gdyby Astrea wróciła na ziemię,
I złotego z nią wieku zakwitnęło plemię,
Na cóżby się przydały nasze magistraty,
Pyszne gmachy Temidy, ich ławy i kraty?
Każdy mierząc swe sprawy niepobłażną piędzią,
Byłby u siebie stroną, patronem i sędzią.
Aryście! mówmy prawdę bez żadnego względu:
Urząd nie iest dla ciebie, lecz ty dla urzędu.
Niech się twóy umysł w nowe męztwo usposobi;
Cnota rozpaczaiąca, śmielszym zbrodnia robi.
Jakąż pamięć zostawisz u twoich współbraci.
Że ty sobie dogodzisz, a oyczyzna straci?
Nie przebudzay na spadki wygłodniałéy rzeszy!
Już hufiec iéy czatuie, drugi wnet pośpieszy;
A gdy otoczą zdobycz udatne nadstawcy,
Często ręka się zmyli w naylepszym rozdawcy.
Tą drogą idą czasem zaszczyty i stopnie:
Zasługę minie tysiąc, zabieg stu ich dopnie.
Gdyby wybór być przestał zasłużonych cechą:
Cny urzędnik tém większą ludzkości pociechą.
Ta iest ieszcze ostatnia dla zbrodni zapora:
Łotr wyszydzał Katona, lecz bał się Cenzora.

PISMA ROZMAITE.

Diaryusz całego oblężenia Wiedeńskiego od Turków i wybawienia przez woyska Chrześciańskie, wiernie napisany od pisarza kancellaryi Cesarskiéy, a potém z Niemieckiego na Polski ięzyk przedrukowany, w Warszawie nakładem i staraniem Karola Schreybera roku 1683.

Jak prędko dnia 12. Lipca do Wiednia przyszła wiadomość, że woysko Tureckie o dwie mile ku miastu zbliżało się, komendant Wiedeński JP. Szteremberg, drzewo do budynku zgodne, po brzegach Dunaiu złożone rozkazał skupić i popalić. Nazaiutrz tak się blisko nieprzyiaciel pod miasto zbliżył i podszańcował, że mogły kule działowe sięgać. Zaczém JPan Kommendant wszystko przedmieście z ogrodami i kościołami kazał znieść ogniem. Dnia 14. tegoż miesiąca na przedmieściu okopany wałami nieprzyiaciel, wielką miał wygodę z pozostałych murów po spaleniu, które go od mieyskich dział broniły; z obu

stron dawano ognia dosyć, aż też nad wieczor potaiemnie wszedłszy do miasta niektórzy z Turków, Szotenchir, przy nim wspaniały dwor ieden, i kamienice dwie wspaniałe spalono, złapano iednak tych ludzi nie mało i potracono, a osobliwie iednego z nich żywego ćwiertowano, któremu ręce, nogi i głowę odciąwszy na ulicę dla postrachu innych wyrzucono; obwołano w mieście ażeby we dwie godziny dachy gontowe i z inszego drzewa zrzucone z kamienic były, którego też czasu i rzemieślnicy na obronę miasta do woiennego kupili się oręża; téy nocy mocno nieprzyiaciel szturmował do Bergum i Schontenskiéy Batery, a Janczarowie co raz tym blizéy zbliżali się do Palisady; — Dnia 15. dawano wzaiem ognia z dział; którego też czasu nieprzyiaciel wielki ieden rzucił z moździerza granat, ale bez żadnego skutku; nasi też uczyniwszy taiemną wycieczkę na przedmieście, a znaczną Turkom około kopania wału zabawionym uczyniwszy szkodę, przez małą bramę nazad się sczęśliwie wrócili. Powtórzona téy nocy wycieczka, mnieyszemi granatami a gorzéy raziła; następuiącego dnia część woyska Tureckiego spuściła się wodą za przedmieście Leopolsztadt nazwane, i one spaliwszy całe, na-

szym wszelką odebrała korrespondencyą, zatém przez trzy dni z dział bito, i granaty rzucano, nasi iednak wycieczkami coraz zbliżaiącemu się nieprzyiacielowi dawali odpor, ale Turcy chcąc mieyskie kontraskarpy i Rewelin minami wysadzić, kopali bez przestanku. Chcąc nieprzyiaciel dobrze ufundować się na przedmieściu Leopolsztadt dnia 20. Lipca, biwszy ztamtąd do miasta od dnia 12. aż do dnia 23. poprzestał szturmować, ale się na kopaniu wałów zabawiał. A gdy 23. w statku wodnym prowadzono większe działa, postrzegłszy się nasi uderzyli z działa razy dwa, którym strzeleniem statek naruszony z działami i z Turkami zatonął. Dnia 23. około wieczora zacząwszy od Burgu aż do bramy Calintelii, trzy miny zapalono, które iednak część iednę Pallisady wysadziły, i sześciu ludzi naszych zabiły, rozumieiąc nieprzyiaciel że wielką temi minami szkodę uczynił i klęskę, teyże nocy i następuiących bez przestanku do miasta granaty puszczał, od których iednak z naszych żaden nie był rażony. Dnia 24. rzecz godna uwagi, trafiło się o godzinie piątéy wieczornéy, gdy zgromadzony lud w kościele Sgo Stefana słuchał kazania, przez okno działowa kula lecąca kilka wielkich kawałów cio-

sanego kamienia przy oknie wybiwszy, a uderzywszy się o kolumnę z wielkim impetem na ziemię upadła, żaden iednak, ani kulą, ani kamieniem nie rażony; z wieży Sgo Stefana kule działowe kilka także kamieni wybiły, przez całą noc granaty do miasta puszczano i z dział szturmowano, ale z Łaski Bożéy, żadnemu nie stała się szkoda. Dnia 25. nad wieczor nieprzyiaciel podsadził minę, i do kontraskarpy szturm przypuścił, ale wielką swoich postrzegłszy zgubę, musiał ustąpić, z naszéy strony padło dwóch Maiorów, i 12. Dragonii. — Dnia 26. granatami nieprzyiaciel naszych czterech w mieście położywszy, nazaiutrz szturmował do kontraskarpy ku wieczorowi, z małą szkodą naszych, ale zaiątrzony ufundowałby się był dobrze wałami w Leopolsztadt, gdyby mu nasze działa nie przeszkadzały. Od dnia 27. aż do dnia 30. uciszony nieprzyiaciel kilka min zapalił około kontraskarpy, i wysadził; ale iednak nasz żołnierz sturbowany, przy szturmie nieprzyiaciela w nocy nowo wybudował palisady; przez te trzy dni sześciu naszych granatami zabito, a dwóch rażono, więc że nieprzyiaciel wałami osadzony głębiéy zostawał, i nie mogli go ludzie siegać, wycieczki też przez te trzy dni niebyły.

Chcąc nieprzyiaciel odnogę Dunayską Wiedniowi odebrać, na różnych mieyscach kopał, co gdy mu się niepodobało, dnia 30. Lipca, nieprzyiaciel na mieysce Schtegrus nazwane, łodzie sprowadził, na których deski kładąc chciał szturmem uderzyć, dowiedziawszy się iż tam słaba moc była, nazaiutrz zaś nasi miną 30. Turków na polu położyli. — Dnia 1. Sierpnia w Niedzielę pod czas rannego kazania, uderzywszy kula działowa w kościoł S. Stefana, ruszyła ciosany kamień, którym tylko iedna białogłowa w goleń i ręce raniona była; nieprzyiaciel zaś tak się blisko podszańcował pod Palisadę iż rzucony z ręki kamień uderzyć go mógł, i dla tego część Palisady wyrzucona, ale iednak był od niéy odbity. Nazaiutrz nasi pół mostu zbiwszy i łodzie przy nim rozerwawszy, część ich ogniem zapalili, którego iednak czasu nieprzyiaciel wedle kontraskarpy blisko wieży Burge ubiegł mieysce, nie bez znacznéy swoiéy szkody. Téyże nocy 30. konnych uczynili wycieczkę, i przypędzono od Turków bawołów 48. do miasta na odżywienie głodnego ludu; przez te trzy dni nieprzyiaciel gęstemi kulami i granatami do miasta szturmował, tak iż ledwo był który dom tym strzelaniem nie naruszony, a lubo te kule kamieni 3. lub

5. ważyły, z opatrzności iednak Naywyższego Pana, mało co ludziom szkodziły, a zgoła żadnéy kamienicy nie zapaliły. Dnia 3. Sierpnia szturmował nieprzyiaciel do Kontraskarpy wedle baszty Lubleńskiéy, i iuż był onę opanował; ale iednak pokonany od naszych kilka tysięcy ludzi zgubił, którzy częścią za okopami potonęli, częścią na gołym placu trupem polegli, z naszéy strony zabity Vice-Półkownik JPana Sztaremberga, 1. Kapitan, 1. Chorąży i kilku z dragonii. Nazaiutrz ze trzech stron uderzył nieprzyiaciel na Kontraskarpy, i bito na niego z dział przez całą noc ustawnie, kędy sam JP. Kommendant był direktorem, zabito naszych 20, około 30 raniono, nieprzyiaciół zaś około 500. trupem padło. Dnia 5. przyprowadzony do miasta iezyk zeznał to, że Turczyn 3,000. iazdy wysłał przeciwko tym, o których słyszał że szli na sukkurs miastu; ale ten żołnierz Turecki niespodzianie napadłszy na woysko nasze, tak był zniesiony, że się ich 1,000. tylko do Wezyra wróciło; téy nocy i następuiacéy wielkim impetem Turcy uderzyli na Kontraskarpy, i iednę z nich otrzymali; przez te dwie nocy od godziny 9. wieczornéy, aż do rana, mocno się z nieprzyiacielem ucierali, a lubo częścią zabi-

to, częścią rażono naszych, — 80. iednak nieprzyiaciela legło, zabito z naszych Vice-Półkownika Lette nazwanego od Pułku JP. Sanchetta. — Siodmego i osmego dnia, w samych Kontraskarpach podkopawszy się nieprzyiaciel, chciał w okop rewelin wody pełny wstąpić, i dla tego rzucano w fossy ziemię i wory częścią kamieńmi, częścią wełną natkane, a z boku dano przekop, aby woda z fossy uciekła, i Turkom przechod uczyniła, nasi iednak bomby i granaty na nich rzucaiąc, zaczęte im mieszali zamysły, wory napchane wełną w nocy im odebrali, także i woda w nagotowane przekopy nieciekła. Dnia 9. nieprzyiaciel okop Rewelin otrzymawszy, tam się wałem osadził, i lubo nazaiutrz nasi wielu nieprzyiaciół trupem położyli, i z nowych wyrugowawszy okopów Tureckie aprosze zruynowali, iednakże przez następuiącą noc, wszystkie swoie nieprzyiaciel restaurował aprosze. Dnia 11. uciszony od szturmu Turczyn cały dzień kopaniem się bawił, ale nazaiutrz iednę minę zapaliwszy część Rewelinu wedle bramy Bergu wysadził, który uporczywie chcąc szturmem otrzymać, z naszych 80. legło, około 60. ranionych, i iednę minę naszą zawalono. Do tych czas od początku Sierpnia zacząwszy, nieprzyia-

ia-

iacielskie bomby, granaty i kule działowe, około 80. ludzi naszych częścią zabiły, częścią raziły. — Dnia 14. deszcz wielki spadłszy w nocy, kopiącemu nieprzyiacielowi był na przeszkodzie, i aprosze ich rozwalił, nazaiutrz zabawiwszy się kopaniem, dnia 15. w nocy swoie działa kazał prowadzić mimo baszty Lubleńskie; ale skoro nasi z dział uderzyli, i gęsto poczęli rzucać bomby, bawoły ich własne działa ciągnące w górę, ogniem wysadzone, nieprzyiacielowi daléy postąpić niedały. Dnia 16. wedle bramy Bergi chcąc nieprzyiaciel Rewelin otrzymać, tak gęstemi był usiany kulami i granatami, iż więcéy 500. wybranego ludu trupem padło, a Rewelin od nieprzyiaciela wolen został. Postrzegli kilka lochów głębokich nasi do Rewelinu od nieprzyiaciela przekopanych, w których trupy pobite złożyli, i ziemią ostatek zasypawszy, swoię też fossę naprawili. Dnia 7. na świtaniu chciał nieprzyiaciel pod Rewelin postąpić, ale nasi uczyniwszy wycieczkę, dział dwa i mozdzierz 1. wielki odebrali. Wrócił się tego dnia z Presburga szpieg woyska naszego, i oznaymił że Tekieli pod Presburgiem zniesiony, i że Nayiaśnieyszy Król Polski sam swą osobą z woyskami na sukkurs idzię, która nowina nie-

wymownie Wiedniowi uczyniła pociechę, tak że ludzie po publicznych ulicach radosne łzy leiąc, wielką Króla Jmci ku Chrześciańtwu miłość głosili, zkąd żołnierzowi Wiedeńskiemu wiele przybyło ochoty. W dzień Wniebowzięcia Panny Maryi, gdy w Rewelinie, wedle bramy Habenthor nazwanéy, osadzony żołnierz osłabiał, na onych mieysce dwór Cesarski, częścią drabanci i lokaie, i inni oręże wziąwszy nastąpili. Pułkownika mieli między sobą Hrabię Detrawmostecha do tego Rewelinu. Dnia 18. Turcy szturm przypuścili, ale ich odgromiono; padło iednak iazdy naszéy 30. i Pułkownik Towpigni, który był na sukurs przybył.— Tegoż dnia o godzinie siodméy, generalny szturm przypuszczono; z znaczną Turecką skończył się stratą; iednakże oni w nocy podziemnemi lochami trafiwszy na to mieysce Rewelinu, z którego dnia 12. tego miesiąca minę wyrzucili, kopali się daléy; ale dnia 19. przeciw im kopiąc się trafili nasi, zaczém Turków rugowawszy, lochy ziemią zasypali: tegoż dnia wycieczkę z miasta uczyniono, ale złapali naszych 36. którego też czasu 2. działa z hurami nakształt pałubów nakryte, blisko Palisady ku Lubleńskiéy bakszcie nieprzyiaciel sprowadził. Dnia 20. nic się nieobawiaiąc dział i grana-

tów naszych, gotowali miny, i w Leopolsztadt kopali, maiąc zamysł wykopać pod wodą lochy, i miny pod miasto sprowadzić; na ten czas dla ustawicznéy straży i głodu, poczęli ludzie ubożsi truchleć, i dla pożywienia swego koty łapaiąc onemi się posilali, zarażone powietrzem, częścią od ludzi słabych i chorych po ulicach leżących, od ścierwa bydlęcego, także i dyssenterya ludzi gubiła. — Dnia 21. iedna mina nasza wielką między Turkami uczyniła klęskę, nazaiutrz cały dzień z obu stron z dział bito, i granaty puszczano. — Dnia 23. wiele Turków zginęło od naszéy miny, nazaiutrz także nieprzyiaciel dwie miny zapalił, z któréy iedna znacznéy nie uczyniła szkody, druga kilku ludzi okaleczyła. — Tegoż dnia przyszła wiadomość od Xcia Jmci Lotaryńskiego, że prędki w ośm dni miał bydź sukkurs, która nowina cały dzień Wiedeń rozweseliła, bo iuż byli zdesperowali, gdyż przez cały czas oblężenia, iuż im było 4000. ludzi zginęło, i dla tego ostatni szturm wytrzymać postanowili, na który raz różne wynaydowali kunszty, między któremi kazał też JPan Kommendant parkan żelazny nakształt muru wygotować, który postawiono na kołach, które długiemi ostremi włoczniami żelaznemi osadził; obwołano też

aby każdy gospodarz, pod gardłem, swego lochu od min nieprzyiacielskich strzegł; przeprawiło się konnych Turków przez Dunay 200. i tam kilka wiosek zapalili; ale napadłszy nasi znieśli ich, i 100. w Dunay wpędzili: nad wieczor z kilka min Tureckich znalazłszy, nasi użyli ich przeciwko nieprzyiacielowi, co się dobrze powiodło, a potém uczyniwszy wycieczkę, nieprzyiaciela z okopu wygnali, i ze 300. ich trupem położyli, z naszych trzech zabito, czterech rażono, w nocy iednak wrócił się do okopu nieprzyiaciel i wełniane wory z sobą prowadził. — Dnia 25. dobry na Turków nasi uczynili impet, wyrugowali ich z okopu, kilkaset zabili, wały i amunicyą zruynowali, 10. dział zatopili, i miny iednéy proch zabrali. — Następuiącego dnia, widzieli z wieży S. Stefana wiele nieprzyiacielskich pułków z obozu pod miasto zbliżaiących, kazał zatém JPan Kommendant dwoiakiéy straży przystąpić, a ustawicznie tego dnia i nazaiutrz z dział biiąc, nasi przystępu do miasta Turczynowi nie dali. Dnia 27. dwóch dragonów za palisadą będących chcących się przenieść do Turków złapano i obwieszono, także chłopca iednego w lat piętnastu, który przeniosłszy się do Turków nazad na szpiegi wracał się, chcąc

się wywiedzieć, kędy nasi zasadzili miny, złapano i głowę ucięto. Po południu uczyniło na szańc 190. wycieczkę do iednéy kontraskarpy nieprzyiacielskiéy, powróciło ztamtąd z siedmią możdzierzami, i wiele Turków po fatydze odpoczywaiących wycięli, naszych 30. padło; przed nocą zapalona Turecka mina część Rewelinu Burgi wyrzuciła, i znaczną uczyniła szkodę; przez te kilka dni do miasta nieprzyiaciel bomby, granaty z mozdzierzy rzucał, kamienie nawet, które kilku naszych zabiły. — Dnia 28. wielki deszcz spadłszy imprezę nieprzyiacielską i naszę pomieszał. Téy nocy od 12. aż do piérwszéy godziny race puszczano z wieży Sgo Stefana, które coznaczyły, JPanu kommendantowi i drugiemu komuś w mieście wiadomo było; czém rozgniewany nieprzyiaciel, często do téy wieży z dział trafiał, a piechotę swoię w odebranéy Janczarom fossie zasadziwszy postępował, — piechota zaś nasza następuiącego Turczyna z okopu parzyła, któréy też wałem i Bawarska dragonia posiłek dawała, a oraz postrzegłszy, że nieprzyiaciel ustępuie, ona się też wałem osypała. Tym czasem oboz cały Chrześciański, na swoim stanąwszy mieyscu, mocno się z nieprzyiacielem ucićrał, kiedy liczne trupy obu

stron przy Dunaiu padały; postrzegłszy iednak Król Jmć, iż korpus woyska od nieprzyiacielskiéy siły słabiało, ruszył się z całym woyskiem swoim, przeciwko któremu 30,000. na plac wyszło, nieustraszony naymniéy tą klęską żołnierz Polski po kroku na nieprzyiaciela następował, i za dyrekcyą Króla Jmci, aż też do samego obozu nieprzyiacielskiego przystąpił, zaczém ściśniony Turczyn, a potém od całego woyska Chrześciańskiego z iednéy strony otoczony, radzić począł o sobie. Widzieć na ten czas było, iako przez doliny i wały, przez okopy i wody uciekali Turcy; a lubo zewsząd wały i aprosze mogły dać nieprzyiacielowi pogodę do odparcia naszych, sam iednak Naywyższy do reflexyi niedał rozumu. Trwała ta bitwa aż do 9. godziny w nocy, którego też czasu z oblężenia miasto uwolnione było; skoro bowiem postrzegł Weyzyr że iego potęga słabieie, kazał swoim znacznieyszym do obozu na odwrot, a tym czasem dał ordynans, aby z dział wetowano; ale za nastąpieniem woyska naszego, i puskarze uciekać poczęli. Zostawił tedy nieprzyiaciel wszystkie działa, namioty, prowianty, amunicyą i wielkie skarby w pieniądzach, w perłach,

kleynotach, w drogich kamieniach, z których kilka milionów Polak zabrał, iako ten, który naypiérwéy oboz nieprzyiacielski dzielnym męstwem otrzymał. Woysk Niemieckich było 80,000.—Polskich 18,000. a żaden bez znacznych łupów nie odiechał, których inni dla niedostatku wozów odstąpić musieli. Chorągiew Cesarza Tureckiego z Mahomeckim błogosławieństwem Weyzyrowi dana dostała się Królowi Jmci, który onę odesłał do Rzymu Oycu S. Dostał się też i z innemi bogactwami Weyzerski koń drogo przybrany Królowi Jmci, a że w obozie Tureckim nieznaleziono prowizyi dla koni, musieli nasi téy nocy odpocząć, nazaiutrz wiele ranionych białychgłów i dzieci do miasta się wróciło. O godzinie 10. rannéy Król Jmć, z wielką assystencyą wiachawszy do Wiednia, był przyięty z wielkim weselem i radosnym okrzykiem; brzmiały naybardziéy te głosy: niech żyie Król Polski, waleczny Król, miłościwy Król, prawdziwie Chrześciański Król niech żyie! Po południu w kościele S. Stefana wielki zgiełk ludu cisnął się do pocałowania ręki zwycięzkiéy, który akt płaczący z radości lud odprawował. Inni nietylko rękę, ale też na ziemię padaiąc nogi i szaty całowali, a oraz hoynemi łzami skrapiali. Potem zlustrowawszy woy-

sko Król Jmć w pogoń udał się za nieprzyiacielem. Podczas oblężenia raniono naszych 8,000, umarło 1,400 naywięcéy z dyssenteryi. — Dnia 14. Cesarz Jmć zlustrowawszy ruiny za miastem i Tureckie aprosze, wiachał do Wiednia, w którym Te Deum laudamus śpiewać kazał. Niewymowna radość była, kiedy lud od nieprzyiacielskiéy zachowany ręki, na miłego swego poglądał Pana. Gdym był posłany, mówi ten pisarz kancellaryi Cesarskiéy, z JPanem Hrabią do Króla Jmci po zwycięztwie w obozie Tureckim będącego, dla powinszowania wygranéy imieniem JP. Kommendanta i całéy Austryi, powiadał nam Król Jmć, że Weyzyr w iednéy tylko sukni uciekł raniony, i że nakształt dziecięcia płakał, co też i pokoiowi Weyzyra zeznali. Czytał też Król Jmć listy od panów Węgierskich do Weyzyra pisane, któremi szczęśliwego życzyli progressu i do dalszych sukcessów animowali. — Wyiechawszy Cesarz Jmć z Wiednia, nagonił oboz Polski pod Ebendoffem i Manswetem, gdzie Króla Jmci mile przywitawszy, za wygraną mu dziękował. Król Jmć widząc zbliżaiącego się Cesarza, potykał go, a tak zjachawszy się z sobą na koniach witali się; rozmówiwszy z sobą przez pół godziny, Cesarz Jmć woysko Polskie lu-

strował, któremu dawszy dank, pożegnał się z Królem Jmcią i odiechał.]

W dzieiach rocznych Jerzego Szatlina (Chatelain) historyka XV. wieku, znayduie się następuiąca Anekdota ciekawa, wypisana ze Zbioru rękopismów domu Gotyckiego w Puławach.

Rycerz nazwiskiem Hugon Tabary (Hughes de Tabarie) walczący pod Godfrydem Bulionem (Goffroy de Bouillon) w sławnéy woynie o ziemię świętą, dostał się był w niewolą Sułtanowi Babilońskiemu. Zwycięzca Chrześcian wymagał za okup iego zbyt wielkiéy summy, stu tysięcy *Bezanów złotych* (*). Niezdolny wypłacenia

(*) Bezant *albo* Bizant, *gatunek monety wybiianéy z* 24. *karatowego szczerozłota w Byzancyi, dzisiéyszym Stambule, czyli Carogrodzie. Nazywaią także*

tych pieniędzy Hugon, iako dość ubogi, przyrzekł wszelako, albo wyliczyć ie przed upłynieniem roku, albo do więzów powrócić. Że zaś dla zebrania summy potrzeba mu było iechać do Francyi, zapytał go Sułtan, iaką zostawi rękoymią uiszczenia się z danego słowa. „Przysięgam ci, odpowiedział Tabary, na rycerską wiarę!" Swięta to iest przysięga i przestać na niéy powinieneś.„ Zdziwiony Mahometanin spytał go znowu, coby zacz była ta przysięga i na czém zależało to rycerstwo? Ażeby się w téy mierze oświécić, dał mu posłuch na osobności, mniemaiąc przytém, iż naylepiéy zaspokoi swą ciekawość, kiedy się rycerzem pasować dozwoli. Ale oświadczył mu wyraźnie Tabary, że nie będąc Chrześcianinem, nie może odbywać rozmaitych obrządków, które się w tym razie zwykły czynić u Chrześcian. Panie, mówił mu daléy, wprowadzaią naprzód rycerza do kąpieli, ażeby się oczyścił i pamiętał nadal,

---

w Heraldyce Bizantem, sztukę złotą lub srebrną, okrągłą, płaską, bez cechy. Takowe sztuki wprawiali czasem rycerze Francuzcy na Tarczach swoich, na znak, iż woiowali w Palestynie czyli Ziemi Swiętéy.

że wstąpiwszy do rycerskiego zakonu, nieprzyiacielem być ma wszelkiego występku, i od wszelkiéy zmazy dalekim. Kładą go potém na łożu, daiąc mu przez to do zrozumienia, iż, ile możności, uspokaiać winien swóy umysł, a gotowym być zawsze poświęcać swóy spoczynek, ilekroć każą obowiązki stanu. Oblekaią go w białą szatę, obraz czystego ciała i nieskazitelney duszy, które zachowywać ślubuie. Okrywaią go szkarłatnym płaszczem, na znak iż mu w sprawie Chrześciańśtwa ochotnie przelać krew należy. Daią mu czarne obuwie na pamiątkę, iż dla niego śmiérć kresem prac, a grób odpoczynkiem; daią przepaskę białą, znamie powściągliwości i zmysłowych żądz hamulec; daią ostrogi, iako bódziec i zapał męztwa do bitew. Przypasuie miecz, którego grotem karać ma zbrodnie, a ostrzem bronić wdowy, sieroty i uciemiężonego. Zakłada kitę na szyszak dla pokazania, iż myśli iego podnosić się i sięgać niebios powinny. Dzieią się naostatek w przyięciu iego do rycerstwa inne iescze obrządki; lecz ia o nich namienić tylko mogę, ty zaś Panie, iako nie Chrześcianin, taiemnego ich znaczenia poiąć niezdołasz. Odbiera nowotny rycerz uścisk i pocałowanie braterskie ku czci Boga, Nay-

świętszéy dziewicy, i męczennika Jerzego opiekuna rycerstwa; słucha nakoniec Mszy i nieszpornego pienia." Zachwycony pięknością tych obrządków Sułtan, podziękowawszy Hugonowi za opowiedzenie tak przedziwnych rzeczy, nie tylko samego puścił bez okupu, ale mu nawet piąciu innych rycerzy za towarzyszów wolności i podróży wybrać pozwolił.

List pisany do JO. Xięcia Adama Czartoryskiego, z okazyi obchodu uroczystego powrotu woyska, przez Xięcia Senatora Jabłonowskiego — z odpowiedzią.

Im mocnieysze iest przekonanie o zacności Osoby któréy się winno oddać hołd uszanowania, im silnieysze iest do niéy przywiązanie; tém łatwieysze i milsze iest uskutecznienie obowiązku w téy mierze powziętego. W téy to szczęśliwéy pozycyi znayduię się, kiedy obrany łącznie z kolle-

gą moim Senatorem Sobolewskim, za przełożonych dyrekcyi obchodu szczęśliwego powrotu woysk naszych, mam zlecenie zaproszenia WXMci wraz z całym Jego Domem na tę uroczystość.

Po stuletniéy przerwie, gdy odzyskana iest sława imienia Polskiego, możnaż nie święcić tak długo pożądanéy epoki? Jeżeli zaś wiele w tych szczęśliwych zdarzeniach należy przypisać piorunom gromiącym złotego orła, nie mniéy iednak winniśmy zaszczepionym sentymentom w dawnéy szkole rycerskiéy. Jéy to naczelnika ręka, wpośrzód zepsucia powszechnego, szczepiła w młodych umysłach te czucia, z których nie mógł wyiść tylko żyzny plon pięknych czynów. Ona, w nachyleniu oyczyzny do upadku, sposobiła iéy przyszłych mścicielów. Téy to ręki staraniem, wyryte w młodych sercach wyniosłe sentymenta poprowadziły młodzież naszę od Tagu aż do Wisły, torem honoru i sławy. Jego krwi nakoniec zostawiono przywodzić z chwałą tak szlachetnie usposobionym młodzianom. Tego to powszechnego czucia wypadło mi być niedokładnym tłumaczem; ono nas zapędza do szukania w miłém zaciszu Puław, gdzie skromna dobroczynność go ukrywa, przysposobiciela odzyskania sławy naszéy, ono

nam zabrania obchodu téy uroczystości bez zaproszenia tego Męża, który nam z daleka możność téy świetności przygotował. Po uskutecznieniu włożonego obowiązku, niech mi się godzi przyłączyć wyraz osobistych sentymentów przywiązania i uszanowania, z któremi mam honor zostawać. —

S. X. Jabłonowski.

Odpowiedź.

Odebrałem podchlebny dowód pamięci JOWXMości w wezwaniu mnie na świetny i poruszaiący dla każdego rodaka obchód, na który stawić się pragnę, byle zdrowie moie zgodne znalazło się z życzeniem. Tym czasem pozwól mi powiedzieć sobie, że uniesiony uprzedzeniem dawnéy i stałéy łaskawości swoiéy dla mnie, ozdabiasz winną życzliwość moię oyczyźnie, przyznaniem doskonałości w skutku, która w sa-

mych tylko chęciach gorących znaydowała się; ieżelim (zadosyć czyniąc nayważnieyszym obowiązkom, iakie tylko włożone być mogą na obywatela, gdym miał sobie powierzony rząd nad Szkołą Rycerską) starał się zasiać naylepszém ziarnem umysły młodzieży mnie w dozór oddanéy, to powinnością było moią, a szczęściem że to ziarno padło na wyborną i obficie rodną ziemię. Chlubnym będzie zawsze dobre o mnie zdanie Męża, który do dziedzicznych zalet, blask dodaie własnych cnot, dowiedzionego obywatelstwa, i umilać ie umie nayprzyiemnieyszemi przymiotami. Z wysokiém poważeniem piszę się —

A. X. Czartoryski.

Omyłki Literackie.

Ta materya tak iest obfitą, iż mogłaby wystarczyć do ułożenia nie małéy xięgi: ktoby się chciał tą pracą zatrudnić, znalazłby w następuiącym artykule z różnych dzieł wyiętym kilka anekdot do swego zamiaru stosownych.

Kiedy *Dante* wydał swoie poema, albo raczéy komedyą *Piekło*, taka była iego narodu i wieku łatwowierność, że powieść iego o *zstąpieniu do piekła*, dość długo za niezaprzeczoną prawdę uchodziła.

Ogłoszenie *Utopii* Tomasza Morusa stało się powodem śmiesznego błędu. W romansie tym politycznym mowa iest o doskonałéy rzeczypospolitéy w myśli utworzonéy, którą autor na iednéy niby z wysp Amerykańskich wystawia. Wiek w którym to pisał Morus był obfitym w znaczne odkrycia morskie. Uczony *Budeus* powieść iego wziął za prawdę, i z wielu innemi nie żartem radził, aby na wyspę *Utopią* wysłano Missyonarzów, dla nawrócenia iéy rozsądnych mieszkańców.

Mnich

Mnich Niemiecki *Romberg* w kompilacyi swoiéy historyi kościelnéy, między pisarzami świętemi umieścił *Gwariniego* (Guarini) poetę Włoskiego, biorąc tytuł znanéy iego sielanki *Pastor fido*, za rzecz o iakim nabożnym kapłanie.

Pope w powieści swoiéy pod tytułem *Measure for Measure* umieszcza notę, *iż rzecz tę wyiął z powieści Cinthio*, *Dec 8*, *Nov.* 5, to iest Decada 8. Novella 5. — Krytyk Warburton w edycyi swoiéy Shakespeara, w ten sposób wypisuie skrócenia Popa: *Decembr. 8. Novembr. 5.*

Pisarz ieden Francuzki, przełożył tytuł komedyi angielskiéy *Cibbera* (love's last shift): ostatnia koszula miłości. (*)

Tłómacz francuzki życia *Congreva*, w liczbie dzieł teatralnych tego autora wspomina *żonę poranną* (Morning Bride,) zamiast *żony w żałobie* (Mourning Bride).

Jest komedya Francuzka pod tytułem: *la femme Juge et Partie*, (kobieta sędzią i stroną) tłumacz Niemiecki przełożył ten tytuł w słowach: Pani sędzina wyiechała; (*die Frau Richterin ist abgereiset.*)

(*) *Wyraz ten* shift *po angielsku*, *znaczy razem*, podeyście *i* koszulę.

W tłumaczeniu Niemieckiém dykcyonarza Bayla, *Juste-Lipse* (Justus Lipsius) stał się *sprawiedliwym i bezstronnym* autorem *Lipskim*, (der gerechte Leipziger).

Uczony Bernard w swoich *wiadomościach rzeczypospolitéy literackiéy*, przypisuie dzieło Leibnitza o *sprawiedliwości Boskiéy*, nieiakiemu *Panu Theodiceuszowi*, którego tak często w swoim dzienniku nazywa. Każdemu wiadomo, że ten wyraz wzięty z Greckiego iest tytułem xiążki, i oznacza rzecz w niéy zawartą.

G. Martin w katalogu biblioteki P. de Bose, wziął wyraz niemiecki *Gedruckt* (wydrukowany) za imie autora. Tym sposobem w Bibliografii, JP. *Gedruckt* daie się widzieć iako wydawca dzieł Serveta.

Boileau w pięknym wierszu *o przeyściu Renu*, mówi o twierdzy *Tholus*: (*Il marche vers Tholus*). Ludwik XIV. Jowiszowi podobny, idzie sam na zdobycie téy warowni, która nic innego nie była iak *dom wystawiony do pobiérania opłat celnych*, *Toll-huys*, a zaięcie takiego stanowiska niepotrzebowało obecności samego króla.

Niedawno ieden z dziennikarzów Niemieckich, zamienił rzekę Włoską, w miarę wina, donosząc publiczności o dziele którego autor podaie sposoby sprostowania bie-

gu rzeki *Brenty*, (*per la regolazione della Brenta*). Omylony tym wyrazem używanym w Lombardyi, przerobił dzieło w traktat o *uregulowaniu miar*.

Doczytać się można w iednym zagranicznym pisarzu: „iż kraie równie są niemieszkalne ku biegunowi północnemu dla wielkiego zimna, iak pod biegunem południowym dla nieznośnego *upału*.„

W xiążeczce *Zakus nad zaciekami*; znayduiemy wytkniętą śmieszną omyłkę autora iednéy ważnéy rozprawy fizycznéy. Do zacytowanych wierszy Lukrecyusza Łacińskiego poety, a zapewne przytoczonych z innéy cytacyi iakiego dzieła Francuzkiego, w którym iezyku Lukrecyusz mianuie się (Lucrece), pisarz Polski chciał przydać notę uwiadomiaiącą o poecie łacińskim. Szukaiąc pomocy w dykcyonarzu Francuzkim, trafił pod imieniem *Lucrese* na wiadomość o sławnéy rzymiance żonie Kollatyna, a niezapędzaiąc się daléy, dobrą wiarą ostrzegł czytelnika: *iż Lukrecya dama Rzymska: pisała de natura rerum.*

Wiersz Marmontela do poetów tłumaczony iest na iezyk Polski przez WJPannę M. S. drukowany u Dufoura w Warszawie 1786. Omyłki w nim popełnione do wysokiego stopnia dochodzą. *Alzyr*, *Fedr*;

7*

Zair, *Hermion*, *Rodogun*, imiona kobiet w sławnych i powszechnie znanych traiedyach Francuzkich, przerobione są na imiona mężczyzn: *np. Hermion miłośnik tak wiele wzgardzony*; *Fedr palący się ogniem*; *Koryn poeta*; żeby zaś nie uczynić krzywdy płci żeńskiéy, *Cynna i Katylina*, w kobiety się zamieniły. Często mieysce za osobę iest wzięte, często osoba za mieysce: *np. lyre de Pindare.* (lutnia z Pindary).

Rzut oka na skutki geograficzne Traktatu Wiedeńskiego.

Kraie teraźnieyszéy Europy winne są powiększenia granic swoich dwom głównym przyczynom, *małżeństwom* i *orężowi*. Polityka Austryacka obudwóch tych środków używała. Od stu dopiéro lat udały się iéy niektóre zdobycze oręża; dawniéy zaś pod przewodnictwem Hymena, Arcyxiążęta nayzyskowniejsze dla swego doma

odnosili zwycięztwa ; i z téy przyczyny długo powtarzano ow wiersz znany: *Bella gerant alii ; tu, Felix Austria, nube.* (*) Systema takie nabyciów daiąc Austryi wiele posiadłości rozrzuconych, pomnożyło punkta iéy stykania się z innemi mocarstwami, a to mogłoby się stać przedmiotem wielu interessuiących uwag; lecz ograniczeni krótkością pisma przestaniemy na wystawieniu prostych czynów chronologicznie zebranych, które okażą koleyne odmiany wzrostu i strat monarchii Austryackiéy, aż do teraźniéyszych czasów.

Rudolf I. Cesarz. (od 1272. do 1291.)

Dom *Babenberg* z którego piérwsi Xiążęta Austryi i Styryi pochodzili, zgasł w r. 1246. Sąsiedzkie kraie wydziérały sobie osierociałe dziedzictwo: Czechy nareszcie opanowały Austryą, (1251) Węgry Styryą.

Rudolf I. z domu *Habsburg*, Pan *Turgowii*, *Argowii*, i miast *Lucerny*, *Glarus* i *Zug*, zdobył (1260) *cztery kantony*, na-

(*) *Niech inni woyny prowadzą; ty, szczęśliwa Austryo, zawiéray związki małżeńskie.*

zwane *leśne*. Wyborem stanów, wezwany został (1273.) do tronu Niemieckiego. Dopomniał się o Austryą, Styryą i Karniolę, iako lenności Cesarstwa, i pokonawszy Ottokara Czeskiego, w r. 1278, otrzymał pozwolenie Elektorów, dania inwestytury na te prowincye dwom synom swoim Albertowi i Rudolfowi, i tym sposobem założył piérwszy grunt przyszłéy potęgi domu Habsburg-Austryackiego. — *Umieraiąc* (1291.) *zostawił w dobrach korony* 178 *mil kwadr.*

Albert I. Cesarz. (1282.—1308.)

Albert I. z bratem swoim Rudolfem, odbiéra z rąk swego oyca (r. 1282) Xięstwa Austryi, Styryi, Karnioli; po ustąpieniu Rudolfa zostaie panem 1000. mil kwadr: przyłącza r. 1291. dobra oycowskie. Po śmierci Margrabi Henryka, (r. 1301), otrzymuie Margrabstwo *Burgau* z podległościami, iako lenność cesarstwa. W woynie Szwaycarskiéy o wolność (r. 1308.) utraca 4. kantony leśne, i *umiéraiąc zostawia kraiu* 1121. *mil. kw.*

Albert II. xiążę, z braćmi swemi, Fryderykiem pięknym, Leopoldem II. Henrykiem, i Ottonem. (od r. 1308—1358.)

Roku 1324. Xiążę Albert II. zaślubia Joannę dziedziczkę po Hrabim Ulryku Pfirt, i przez to otrzymuie Hrabstwo *Pfirt* w wyższéy Alsacyi. — R. 1326. Cesarz Fryderyk piękny zabiéra na skarb włości *Kyburg* w Alsacyi, i nadaie one lennością braciom swoim. — R. 1330. Xiążę Leopold II. otrzymuie od Cesarza Ludwika Bawarczyka, przez pokóy w Hagenau, miasta *Brisac*, *Schaffuzę*, *Reinfeld* i *Neyburg*. — R. 1335. po śmiérci Henryka Xiążęcia Karyntyi bezpotomnego, xięstwo iego przyłączone do Austryi. R. 1358. Albert II. *umieraiąc zostawił* 1537 *mil kwadr.*

Albert III. Xiążę, z braćmi swemi Rudolfem IV. Fryderykiem II. i Leopoldem III.
(od r. 1358. do 1395.)

R. 1363. Hrabstwo *Tyrol* legowane zostało domowi Austryackiemu przez Małgorzatę nazwaną *wielko ustą*.

Xiążę Leopold kupuie od Rudolfa z Werdenberg, za summę 36,000 złł:, Hrabstwo *Feldkirch*. — R. 1367 Tenże i brat iego Albert kupuią za summę 55,000 złł: od Hrabiego Fürsztenberg, *Brizgowią* z podległościami. — R. 1374. Przez szczególne umowy, włości domu *Gorycyi* w Kar-

nioli, spadaią na dom Austryacki.—R. 1376 Leopold kupuie od hrabiego Werdenberg Hrabstwo *Bludenz.* R. 1380. prawem oręża przybywa do kraiów Austryackich *Tryest.* R. 1381. nabyty *Hohenberg* za summę 66,000 złł. R. 1387 nabyty *Laufenburg.*

Dom Austryacki przy śmierci Alberta II. r. 1395. posiadał 2095 mil kwadr.

Rozdział kraiów Austryackich. (od r. 1395. — 1496.

a, Linia Austryacka.

R. 1395. W podziale kraiów po oycu *Albert IV.* otrzymuie Xięstwo Austryackie. — R. 1404 Syn iego *Albert II.* zostaie Cesarzem Niemieckim, królem Węgierskim i Czeskim, po śmierci Zygmunta. Linia ta zgasła w r. 1457 na królu Władysławie. Węgry i Czechy obrały inną dynastyą, sama Austrya powróciła do potomków domu *Habsburg.*

b, Linia Styryiska

dwa oddziały.

aa, *Oddział Tyrolski.*

R. 1395. Xiążę Fryderyk IV otrzymuie w dziedzictwie po Albercie III Tyrol, kraie w Szwabii, w Alsacyi i Szwaycaryi, 1401. po wygaśnieniu linii Habsburg — Laufenburg, odziedzicza hrabstwo *Sec-*

kingen. — 1415. Przez udzielenie opieki Papieżowi Janowi traci Argowią; a w woynie Szwaycarskiéy (1416) przestaie być panem Bremgarten, Baden, Mellingen... *Umiéraiąc zostawuie kraie* 752 *mil kwadr. wynoszące.*

1451. Zygmunt Xiążę kupuie od Elżbiety z Montfort, połowę brabstwa *Bregenz*— w woynie Szwaycarskiéy 1452 utraca hrabstwo *Kyburg.* — 1453. Otrzymuie od Cesarza Fryderyka II. godność *Arcy-Xiążęcia*, którą iuż dawniéy Rudolf IV sobie przyznawał. — 1465 Przez kupno nabywa od Hr. Jana z Thengen, hrabstwo *Nellenburg.* — 1477 Utraca Turgowią i inne kraie w Szwaycaryi.—1481 nabywa zamek Meydberg; 1486 wykupuie woytostwo Altorf i Rawensburg; *Zostaie po nim w r.* 1496, 706 *mil kwadratowych.*

bb. *Oddział Styryiski.*

1395 Xiążę Ernest dziedziczy po Albercie III Styryą, Karniolę i Karyntyą. — 1456. Cesarz Fryderyk IV i Arcy Xiążę Albert, przyłączaią hrabstwo *Cylli.* 1457, dziedzictwo po królu Władysławie, Austrya właściwa, spada na linią Sty-

ryiską. — 1485. Maciey *Korwin* król Węgierski, Transylwanii, Serwii, Bosnii, Morawii, Szląska, zostaie panem Austryi, zakłada stolicę w Wiedniu, i tam umiera r. 1490. — Obszerność kraiów Austryackich przy śmierci Fryderyka IV nie rachuiąc kraiów linii Tyrolskiéy, wynosiła 1394. mil kwadr.

Maxymilian I. Cesarz. (1493—1519.

1477. Przez związek małżeński z Maryą córką i dziedziczką Karola zuchwałego, otrzymuie *Burgundyą*; 1493. Austrya, Styrya, Karyntya i Karniola spadaią na niego; 1494, odziedzicza posiadłości po wygasłéy linii Tyrolskiéy, 1500. zaymuie *Gorycyą* i Fryul po zeyściu Leonarda II. w skutku dawnych umów familiynych; 1503, przez traktat pokoiu z Bawaryą dostaie zamek *Rattenberg*, miasta *Kufstein*, *Kitzbuel*, *Neyburg*, *hrabstwo Kirchberg* i t.d. 1518. Wenecya ustępuie mu część południową Tyrolu; — zostawuie po śmierci swoiéy, 1519, kraie obszerne na 3620. mil kwadr.

Karol V. Cesarz. (1519—1522.)

Naypotężnieyszy ten Xiążę z domu Habsburg, ustępuie swemu bratu Ferdynandowi I. w r. 1521 wszystkich kraiów w Niemczech, zostawuiąc tylko dla siebie godność Cesarską, korony Kastylską, Arragońską, Neapolitańską; Sycyliyską, Sardyńską; Niderland, Medyolan, wyższą Burgundyą, Nawarrę i Nowy Świat, kraie które potém przeszły do syna iego Filippa II. Wynosiły państwa iego 16,688. mil kwadr.

Ferdynand I. Cesarz. (1521—1564.)

Do kraiów otrzymanych od brata swego Karola V. przyłącza 1519, *Wirtemberg* kupiony od ligi Szwabskiey, drugą połowę hrabstwa *Brengenz*, równie przez kupno nabytą; r. 1526 rości prawo do korony *Węgierskiéy i Kroackiéy*, na mocy zaślubienia Xiężniczki Węgierskiéy. Zaprzecza mu tego Jan Zapola obrany od Stanów królem. W tymże czasie Ferdynand I. zostaie królem Czeskim, łącząc do tego większą część *Szląska*, *Morawią* i *Luzacyą*; 1534 Oddaie Wirtemberg prawemu Xiążęciu Ulrykowi. 1542. kupuie hrabstwo Thengen; 1548 przymusza miasto wolne Konstancyą do pod-

dania się Austryi; 1561 przymuszony iest ustąpić znaczną część Węgier Turkom. *Umiéraiąc 1564, zostawił kraiu 7050 mil kwadr.*

Maxymilian II. Rudolf, Maciéy cesarze, od roku 1564, do r. 1619, nie powiększyli granic żadnym nowym nabytkiem.

Ferdynand II. Cesarz. (1619—1637.)

W r. 1623. odstąpił Austryą wyższą Arcy Xiążęciu Leopoldowi; w r. 1635 obiedwie Luzacye Elektorowi Saskiemu; zostawił 1637, po swoiéy śmierci 6302 mil kwadr.

Ferdynand III. Cesarz. (1637—1657.)

R. 1648 przez pokóy Westfalski ustąpił Francyi Alsacyą i Sundgau; r. 1653 HrabstwoThengen przeszło do familii Auersberg; umiéraiąc zostawił 6099. mil kwadratowych.

Leopold I. Cesarz. (1657—1704.)

R. 1665. kraie linii Jnspruckiéy powracaią do głównego domu; 1675, *Brzeg*, *Lignitz* i *Wohlau* zaięte, po śmiérci ostatnie-

go xiążecia. Powiat Schwiebus ustąpiony domowi Brandeburskiemu. 1687 Węgry oddaią koronę w dziedzictwo potomkom męzkim domu Austryackiego. 1695 Powiat Schwiebus odzyskuie Austrya. 1699. Przez pokóy Karłowicki, reszta *Węgier*, *Transylwania*, Sklawonia, powracaią pod panowanie Leopolda I.; Monarcha ten umieraiąc r. 1704 zostawił kraie obszerne 9678. mil kwadr.

Jozef I. Cesarz. (1711—1740.)

R. 1713. Przez pokóy Utrechtski nabywa Austrya *Niderland*, *Medyolańskie*, *Neapol*, *Sardynią* i *Brisac*; 1717 *Gradiska* dostaie się Austryi; r. 1718 Porta przez pokóy Passarowicki, ustępuie Austryi *Temeswar*, *Kraiowę*, *Serwią* i ieden powiat w Bośnii aż do rzeki Sawy; przez *poczworne przymierze*, Austrya otrzymuie *Sycylią*; z drugiéy strony Sardynia odstąpiona domowi Sabaudzkiemu. R. 1735. na mocy punktów przedugodnych pokoiu Wiedeńskiego, Karol VI. ustępuie oboyga Sycylii Karolowi Hiszpańskiemu, Sarydynii zaś powiatów Tortona i Novara; otrzymuie za to *Parmę* i *Placencyą*: 1739. przez pokoy Belgradzki, Austrya utraca Serwią, Kraiowę i

Bosnią; przy śmierci Karola VI. r. 1740 zostało domowi Austryackiemu 11,003. mil kwadr.

Marya Teresa Cesarzowa-Królowa. (1740—1780.)

1742. Przez pokóy Wrocławski Austrya utraciła większą część Szląska i Hrabstwo Glaz; 1743. część Medyolańskiego ustąpiona królowi Sardyńskiemu, 1748, przez pokóy w Akwisgranie Parma ustąpiona iednemu z Xiążąt Hiszpańskich.

1759. Cesarz Franciszek I. nadaie żonie swoiéy hrabstwo *Hohenems*; 1772, Zabor kraiów Polskich *Gallicyi i Lodomeryi.* 1777. Porta odstępuie *Bukowiny*; 1779 Bawarya oddaie *Innviertel*; 1780 *Tettnang i Argen* przez kupno nabyte. Marya Teresa umieraiąc zostawiła kray wynoszący 11,739 mil kwadr.

Jozef II. Cesarz. (1780—1790.)

R. 1784. Jozef przyłączył do kraiów swoich Xięstwo *Castiglione* i *Solferino*, oraz hrabstwo *Asch*. R. 1790 umiéraiąc zostawił 11,745. mil kwadr.

Leopold II. Cesarz. (1790—1792.)

1791. Porta Ottomańska odstąpiła Austryi powiatu *Orchowa* ; przy śmierci Leopolda kraie domu Austryackiego wynosiły 11,749. mil kwadr.

Franciszek II. Cesarz. od r. 1792.

1795. Przez podział Polski zabrana *Gallicya zachodnia.* — 1797. *Niderland* ustąpiony Francyi przez poköy w Campo Formio ; Medyolan, Mantua, Castiglione, przyłączone do Rzeczypospolitéy Cyzalpińskiéy (Królewstwa Włoskiego.) Brisgau i Ortenau ustąpione Xiążęciu Modeny. Za to *Wenecya*, *Istrya*, *Dalmacya*, *Cattaro*, tymże samym pokoiem dostały się Austryi.

1801. Przez poköy Lunewilski, Frikthal, i powiat z tamtéy strony Etsch, ustąpione, piérwszy Szwaycaryi, drugi Włochom.

1802. *Trydent* i *Brixen* przybyły domowi Austryackiemu.

1803. *Lindau* i *Rothenfels* kupnem, 1804. *Blumenek* i przyległości Weingarten, w zamianie nabyte.

Tegoż roku Franciszek II. przybrał tytuł *Cesarza dziedzicznego Austryi*.

1805. Przez pokoy Presburski utracił Tyrol, część Austryi, prowincye w Szwabii, Wenecyą i Dalmacyą. Otrzymał za to *Salzburg* i *Berchtesgaden*.

1806. Po rozwiązaniu Cesarstwa Niemieckiego, Franciszek II. zrzekł się tego tytułu i przywiązanych do niego przywileiów.

1807. Zamiana Gradyski i Akwilei za Montefalcone.

Przed ostatnią woyną Cesarstwo Austryackie, nie rachuiąc Wirzburga i Mergentheim, wynosiło 11,581. mil kwadratowych. Z 26,000,000, ludności, pozostało mu po traktacie Prezburskim do 23,300,000 różnych ludów, z których od 5. do 6. milionów Niemców, 3. miliony Węgrzynów, 13. do 14. milionów Słowian liczyć można było.

Ile ta ludność zmieyszyła się traktatem Wiedeńskim, z następuiącego rachunku powziąć można nieiakie wyobrażenie.

W czasie zaboru, rachowano 1,000,000 mieszkańców w nowéy Gallicyi, zmnieyszaiąc przez politykę prawdziwą iéy lu-

dność

dność. W r. 1803, uznano urzędownie iż ten kray liczył 1,281,037. Przydaiąc teraz okrąg około miasta Krakowa, Cyrkuł Zamoyski odłączony od dawnéy Gallicyi, a liczący naymniey 200,000 dusz, można rachować przeszło półtora miliona ludności w kraiach do Xięstwa Warszawskiego przyłączonych. Kopalnie soli, srebra, miedzi, żelaza, ołowiu, obfite płody urodzaynéy ziemi, starożytna chwała miasta Krakowa, granica Wisłą oznaczona, wszystko nareszcie przyczynia się do nadania wartości kraiowi nowo nabytemu, z którym wspolnie Xięstwo Warszawskie liczyć może przeszło 4. miliony mieszkańców.

Bug przedziela tę nową część Xięstwa Warszawskiego, od Państwa, Rossyiskiego co się zgadza z zasadą pokoiu Tylżyckiego; „*że granice tych dwóch kraiów maią być ile możności biegiem rzek określone* „

Prowincye Illiryiskie wyszczególnione w Traktacie, ludnieysze są niż o nich z piérwszego rzutu oka sądzono.

Wyższa Karyntya czyli cyrkuł Villach sławny z kopalni ołowiu, miedzi, żelaza, z marmurów, liczył niedawno 117,815. dusz. Powiat ten otwiéra wąwozy Alp prowadzące do Tyrolu, Salzburga i Friulu. Karniola, gdzie wsławione ciekawości iezioro

Cirnitz, iaskinie *Adelsberskie* i tyle innych osobliwości sprowadzaią miłośników natury, ma'ieszcze w sobie kopalnie żywego srebra w *Idria*; kopalnie których przychody potrzebne są do wydobywania skarbów w Peru i Mexyku. Hiszpani zakupowali dawniéy corocznie 6,000 cetnarów żywego srebra. Daie się tam często postrzegać czysty merkuryusz płynący przez rozpadliny. Karniola ma 433,000 mieszkańców, rachuiąc w to Istryą Austryacką; Friul Austryacki i Montefalcone, może liczyć do 60,000; Tryest z okręgiem swoim 33,000. dusz.

Trudno iest wyrachować dokładnie ludność części ustąpionéy Kroacyi, zwłaszcza gdy hrabstwo Agram nie całe ustąpione zostało. Dwa powiaty nazwane *Generalat* Carlstadzki i *pogranicza Bannackie* liczyły w roku 1779, piérwszy 172,642 mieszkańców; drugie 83,605. Pobrzeże Kroackie, rachuiąc i Fiume ma 20,000 dusz. Cześć hrabstwa Agram można liczyć na 170,000 mieszkańców; tym sposobem cała Kroacya przez traktat Wiedeński ustąpiona dochodzi 450,000 ludności. Kray ten oprocz zdolnego ludu do służby woyskowéy, obfituie w drzewo do budowy. Twierdze w

Kroacyi zapewniały granicę woienną od Turcyi.

Prowincye Illiryiskie nowo ustąpione wynoszą 1,100,000 mieszkańców. Wszystkie zaś straty razem wzięte liczyć można do 3,436,000 poddanych.

MALTE-BRUN.

Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyiaciół Nauk.

Dnia 22. Grudnia 1809, Towarzystwo w celu oddania czci zwycięzkiemu woysku, odprawiło posiedzenie publiczne.

Prezes w zagaieniu swoiém złożył imieniem Towarzystwa podziękowanie JW. Generałowi Dywizyi Dąbrowskiemu, za ofiarowany Dziennik historyczny Legionów Polskich. Rękopismo to zaymuiące w sobie tak interessuiącą w dzieiach naszych Epokę, tym szacownieyszym iest darem dla

Zgromadzenia, że dopełnia dawnych iego życzeń w podaniu iak naydokładnieyszém potomności téy części historyi narodu Polskiego. — Przystąpił potém do wyliczenia prac Wydziałów Towarzystwa, a szczególniéy zastanawiał się nad ułożonym planem do historyi narodu Polskiego, i nad obmyślonemi śrzodkami przygotowania tak pożądanego dzieła, oraz nad duchem iego. — Ogłosił razem następuiące zagadnienia przez Towarzystwo podane:

I.

Jakie było wychowanie publiczne w Polszcze od naydawnieyszych czasów aż dotąd; iaki wpływ odmiany wychowania tego miały na charakter i obyczaie mieszkańców; na powodzenia, lub klęski kraiowe?

II.

Rozprawa krytyczna, o dziełach *Adama Naruszewicza.*

III.

Wezwanie do pisania poematu Epicznego z dzieiów narodowych; z wyznaczeniem w nadgrodę medalu złotego.

IV.

Towarzystwo ze względu na ważność i użyteczność szkół głuchnoiemych, których szczęśliwe skutki daią się widzieć oddawna w

kraiach postronnych, a nawet i w prowincyach dawniey do Polski należących; wyznacza nadgrodę dla tego ktoby na przyszłość zatrudnił się zaprowadzeniem podobnegoż instytutu w Xięstwie Warszawskiém, a osobliwie w samey stolicy, i pewny okazał dowod pomyślnego skutku usiłowań swoich w téy mierze.

V.

Jaki iest sposob nayprostszy i naymniéy kosztowny połączenia nieprzerwanego rzek od Elby aż do Dnipru?

VI.

Wyznaczony medal złoty wartości czerwonych złotych 60. dla tego, ktoby sposób wyprawiania skór przez Pana *Seguin* podany, w kraiu naszym naypierwszy zaprowadził, i doświadczenia swoie, oraz ich skutki Towarzystwu okazał.

Odpowiedzi w ięzyku Polskim, Łacińskim, Francuzkim, lub Niemieckim, przesłane być maią do Sekretarza Towarzystwa, przed ostatnim Stycznia 1811.

JW. Senator Woiewoda, Prezes Rady Stanu Stanisław Potocki, czytał pochwałę mężnych w ostatniéy woynie poległych. Była to cześć w imieniu całego narodu, przez znakomitego męża oddana obrońcom oyczyzny, wierny obraz tak chwalebnéy dla o-

ręża Polskiego ostatniéy kampanii, oraz wzór znanéy wymowy. JW. Jozef K. Szaniawski Prokurator Generalny przy Sądzie Kassacyinym czytał życie Cypryana Godebskiego Pułkownika 8 pułku piechoty, Członka Towarzystwa, poległego w bitwie pod Raszynem. JW. Julian Niemcewicz Sekretarz Senatu, pochwałę Ignacego Potockiego; Ludwik Osiński wiersz do powracaiącego woyska.

Pisma te wszystkie wkrótce w osobném wydaniu wyidą na widok publiczny.

Posiedzenie Towarzystwa zakończone zostało Muzyką Jozefa Elsnera Członka Zgromadzenia. Autor napisał Marsz Tryumfalny na powrot zwycięzkiego woyska. Myślą iego było przypomnieć w muzyce pamiętnieysze epoki w narodzie, które tak ściśle łączą się z dzisieyszą. Wykonał to przez rzucone szczęśliwie wśrzód muzyki wyiątki śpiewu z Marszu znanego pod nazwiskiem Jana III.; z tańca przypominaiącego imie i usiłowania Tadeusza Kościuszki; z marszu znanego pod imieniem Legionów Polskich, i ich dowodźcy Generała Dąbrowskiego; w zakończeniu dzieła dało się słyszeć tema tańca Krakowskiego, i przenosiło nieiako słuchacza do téy starożytnéy stolicy odzyskanéy z taką chwałą oręża Polskiego.

LITERATURA ZAGRANICZNA.

Dithmari episcopi Merseburgensis Chronicon. Ad fidem codicis qui in tabulario regio Dresdae servatur denuo recensuit J. F. Ursini, J. F. A. Kinderlingii et A. C. Wedekindi passim et suas adjecit notas Joan. Augustin. *Wagner* conrect. gymnas. Merseb. Cum specimine scripturae codicis Dresd. *Norimbergae* sumtibus J. L. S. Lechneri. 1807 4to maj. (XIV. 306.)

Nie należy zaiste dzieło to ze wszech miar szacowne poczytać za towar Norymberski i mieścić one wraz z bazgraniną póżniéy tamże wyszłą Uklańskiego (w r. 1808) w ieden poczet. Nie będzie od rzeczy choć krótkie doniesienie o témże dziele tutay podać, gdy umieiący cenić ważność historyi istotnéy kraiowéy, nie gardząc źrzódłami zagranicznemi chociaż nigdy prawie od stronności nie zupełnie wolnemi mile wzmiankę ninieyszą przyimą.

Ursinus po wydaniu tłumaczenia Niemieckiego w r. 1790 Ditmara, zachęcony odgłosem uczonych, iżby większą przysługę uczynił wydaniem krytyczném samego

oryginału z porównaniem rękopisma Drezdeńskiego, poświęcił ostatnie lata życia téy pracy; niemogąc atoli sam wykonać zamiaru powierzył uskutecznienie onegoż przed śmiercią powinowatemu swemu Wagnerowi. Wydawca tenże biorąc rękopism Drezdeński za zasadę starał się pilnie dzieło to do pierwotnéy przywrócić prostoty i zasłużył na wdzięczność, iuż to przez ścisłe porównanie nietylko dawnieyszych wydań szczególniéy Leibnitza, (Tom. I. Script. rer. Brunsvic.) iuż przez bystrą stosowną krytykę.

Tém użytecznieyszą uczynił Autor xięgę, że na brzegach wewnątrz przy grzbiecie wyraża strony kart edycyi Leibnitza, i że na brzegu drugim wymienia ciągle liczby lat.

Od karty 267 następuie opis życia Ditmara wyięty z chroniki biskupów Merseburskich iuż dawniéy i w poślednieyszych edycyach znayduiący się (np. Joach. Jan. Madera Helmestadii 1667. p. 255. seqq.) lecz przez autora w sposobie krytycznym samego dzieła ponowiony.

Przypisek na końcu: *de tempore, quo Dithmarus obierit*, czyni wywód, iż lubo niepewnym, wszelako naymniéy wątpliwo-

ści podpadaiącym rokiem śmierci kronikarza zaszłéy iest r. 1018.

Dwa reiestra, ieden historyczno-geograficzny, drugi barbarysmy łaciny obiaśniaiący, czynią dzieło tém bardziéy dogodném.

Druk, papier i zewnętrzne ozdoby mogłyby same przez się być powodem do przyznania piérwszeństwa teyże edycyi przed dawnieyszemi.

Oby nam nieba udzielić chciały podobnego wydawcę dla naszego Marcina Galla, Kadłubka, Bogufała!!!

B.

TEATR NARODOWY.

Leszek Biały — Opera we dwóch aktach.

JP, Dmuszewski Artysta Dramatyczny, pozazdrościł Niemcom *Nimfy Dunayskiéy*, Rossyanom *Rusalki*, i dał nam *Leszka Bia-*

łego, rzecz wyiętą z oryginalnego romansu pod tymże tytułem. Mówią niektórzy zbyt surowi krytycy, iż lepiéy byłoby pozazdrościć obcym czego lepszego; gdy iednak oni sami bawią się prawdziwie widowiskiem téy czarodzieyskiéy opery, gdy autor dopiął swego celu, w wyprowadzeniu na scenę tego wszystkiego co się nie tylko samym oczom podoba, stanowi to iego dostateczną pochwałę. Rzecz idzie o miłość Ireny Xiężny Kiiowskiéy, o miłość Leszka Białego, o iego życie; ma należyte uczczenie cnota Goworka; wszystko to iest przyiemném i może interessować. Autor wziąwszy na pomoc dwie nadprzyrodzone władze, ducha *Kazimierza Sprawiedliwego* i czarodzieystwa *Paraski*, miał wszelką łatwość i zawikłania i rozwiązania intrygi. Pod tym względem dzieło iego uważaiąc, każdy mu naznaczy mieysce właściwe. Dodać potrzeba iż opera Polska, przechodzi daleko swoią szlachetnością opery Niemieckie, które Nimfa Dunaiu tworzy bez końca. Zdaie się iednak iż do tego rodzaiu widowisk do pewnego tylko stopnia używaćby należało osob panuiących, które nam historya nie obok czarownic wystawia. *Terefere* tak nazwany śmieszek nadworny, byłby lepszym gdyby stan iego nie był tak ściśle naśladowanym

z Niemieckiego *Lari-fari*. Przypominaią się tu znane dwa wiersze:

„ *Za panowania Leszka białego*
„ *Wszyſtko się śmiało za króla tego* „

i w naszych czasach ludzie są skłonnieysi do śmiéchu, niż do płaczu. Z tém wszystkim *Terefere* iest śmieszkiem bardzo dawnych czasów; niektóre iego koncepta są nieco dawne i przez to samo mniéy śmieszne, że wszystkim wiadome.

Muzyka JP. Elsnera ma zalety z właściwości rzeczy, osobom i mieyscu. Ten iéy charakter okazuie się zaraz w uwerturze, a w całym ciągu utrzymuie różnicę narodów, osób i wzruszeń. Szczególniéy podoba się duet Paraski i Nikity, teyże i Bożeny, ow moment powszechnego zdumienia, przez to tylko przypominaiący *Silenzio facciasi* z Palmiry, że iest bez instrumentów śpiewany, miarą iednak, myślą i wyrazem zupełnie różny i oryginalny; nie mniéy powszechne zyskał oklaski Marsz zwycięzki daiący się słyszeć w oddaleniu.

Klaryssa, czyli żołnierz z pod Raszyna. — Komedya w 5. aktach wierszem.

Publiczność po skończonéy sztuce zapytała się o imie autora, do czego przyłożył się zapewne widok żołnierza z pod Raszyna, czułe sceny Klaryssy, i wiersz maiący wiele gładkości. Autor został bezimiennym; iakie zaś sam miał zdanie o dziele swoiém dał to wkrótce poznać w pismach publicznych, gdy iuż nie bezimienny (JP. Dmuszewski) w liście do redakcyi Gazet pisanym, uprzedzaiąc krytykę, okazał iakie wady sam dostrzegł w rzeczonéy komedyi. Nayostrzeysza nawet krytyka nie mogłaby szkodzić ani autorowi, ani dziełu maiącemu tak wiele za sobą. — Nie przecząc zdaniu pisarza, *trudno iest zapewne i bardzo trudno. ułożyć komedyą piérwszego rzędu*; lecz gdyby był nieprzywiązywał tak wielkiey ceny *do 5. aktów*, byłby sobie naygłownieyszą przeszkodę ułatwił, i rzecz iego *we trzech aktach*, nie byłaby przez to mniéy szacowną. Obszerność mało znaczy, gdy idzie o dobroć.

Klaryssa zaczyna się prawdziwie od *trzeciego aktu* (iak to sam autor wyznaie) gdy ią więc usposobi podług nowego, iak

obiecuie, układu, gdy dwie niepotrzebne kobiety i fircyka usunie, zostanie się dzieło może mniéy komiczne, ale prostsze ciągleysze i z prawidłami sztuki zgodnieysze. Krytyka nie powinna być nigdy *bezuważną*, tém bardziéy względem autora tak chętnie przyimuiącego uwagi, tak stale oddanego sztuce Dramatycznéy. Krytyka ta iednak ośmiela się wyznać, iż gdyby pisarz przestał na samém skróceniu dzieła, gdyby oddalił osoby komiczne, Klaryssa iużby więcéy nie była komedyą, bo komiczność dzieła tego znayduie się w niektórych przydatkowych rolach, nie w rzeczy. Klaryssa, iéy mąż, stryi męża, oyciec Klaryssy (żołnierz z pod Raszyna) są bardzo dalekiemi od komiczności. Ich stan rozrzewnia, nie rozśmiesza, cóż stąd wynika? nowa *trudność ułożenia piérwszego rzędu komedyi*, to iest wynalezienia i rzeczy i charakterów właściwych komedyi. Nie zrażaymy się, ale wyznaymy szczerze: iż doskonałość w tego rodzaiu dziełach, nie na scenach przydatkowych, lecz na samey rzeczy i głównych charakterach zależy. Sąsiedzi nasi pomieszali się w granicach; w ich traiedyach celuią *buffony*, w komedyach łzy płyną. Lecz prawdziwy gust, za iakim chce iść autor Klaryssy, potrafi ustrzedz się tego

oboyga. W tytule dzieła, zdaie się iż JP. Dmuszewski chciał rzucić śmieszność na panuiącą modę w affiszach teatralnych. Zła to u nas bywa wrożba dla sztuki, gdy w doniesieniu niemasz tego wyrazu; *czyli*. O łatwości wiersza sądzić będą czytelnicy z wyiątków w następuiącym Numerze.

Rzym oswobodzony czyli Powrot woiowników. Nowe drama we trzech aktach, z okoliczności powrotu Woiowników naszych napisane wierszem przez Franciszka Wężyka.

Szczęśliwe przystosowanie dzieiów Rzymskich do ostatniéy epoki kraiu naszego, iest zaletą téy sztuki okazuiącéy i z rozkładu i z wiersza talent autora.

Znaczne wyiątki znayduią się w Gazetach Warszawskich, a życzyć należy aby cała sztuka przez druk publiczności udzieloną została.

REIESTR

MATERYY.

Numer X.

---

karta

